

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zhr. 16—
kwartalnie " 4—
miesięcznie " 1'35
Za odnośzenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zhr. 20—
kwartalnie " 5—
miesięcznie " 1'70
Za granicę:
miesięcznie zhr. 2—
Numer zwykły 5 ct.
Niedzielną 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświęconych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wy-
azu w drobnych ogło-
szeniach 1/2 ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi,
wiersz 40 ct.
Do działu inseratów
upelnomocniony
Jan Strycharski.

Rękopisów redakcja
nie zwraca.
Kaźda zmiana adre-
su 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica Krupnicza l. 11.

REDAKTOR NACZELNY: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBURG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Od Wydawnictwa.

Szanownych prenumeratorów miesięcznych prosimy o odnowienie przedpłaty, która wynosi:

Za Marzec:

W Krakowie . 1 zhr. 35 Na prowincji . 1 zhr. 70

Wszyscy nowo przystępujący abonenci otrzymają za dopłatą 30 centów półtora tomu pięknej powieści pod tytułem: „Mała księżniczka“ w formacie książkowym, którą wydajemy w osobnym dodatku.

Pogrom Włochów.

Wstrząsająca wiadomość o straszliwym pogromie Włochów w Afryce stwierdza fakt historyczny pierwszorzędnej doniosłości: oto Włochy przestały należeć do rządu mocarstw, z którymi Europa będzie musiała liczyć się na przyszłość, jako z potęgami militarnymi. Klęska pod Addą dopełnia miary upadku Włoch. Społeczeństwo zgangrenowane moralnie, zrujnowane materialnie i pozbawione militarnej siły staje się z natury rzeczy w polityce rodzajem *quantité négligeable*.

Taki jest rezultat zgubnych rządów Giuseppa Crispiego, którego nazwisko smutnymi zapisze się głoskami w narodowych dziejach Włoch. Na jego sumienie spada zatracona historyczna przyszłość Włoch, zepchnięcie ich do stanowiska drugorzędnych państw europejskich, którym przeznaczono bierną zachowywać rolę wobec wypadków świata. W tych nieszczęściach, jakie spotykają dzisiejsze państwo włoskie, jest jak gdyby karząca Nemezis za brak charakteru jakim odznacza się ich zagraniczna polityka, za wycucie się z religii i moralności, z którego słynie ich życie publiczne. Gniebienie Kościoła podkopuje ducha w społeczeństwie, a sprzeniewierzenie się naturalnemu instynktowi narodowemu, sprzymierzenie się ze szczepem germańskim przeciwko szczepowi romańskiemu, zapomnienie przede wszystkim o obowiązkach wdzięczności wobec Francji, wszystko to mści się dziś przez niepowodzenia w polityce zagranicznej.

Można było przewidywać, że prędzej czy później stanie się to, co się stało w dniu 1 marca. Brakowało już tej jednej kropli tylko do dopełnienia kielicha; pomimo to trudno ochłonąć z wrażeń, jakie sprawiają wiadomości z dni ostatnich. Kara na Włochy spadła z ręki napół cywilizowanego ludu, który broniąc swojej ziemi przed włoskim najazdem, rozgromił doszczętnie armję zorganizowaną należycie, karną, prowadzoną przez wodzów obeznanych doskonale z nowożytną sztuką wojenną. Jak się to stało? Jest to zagadką, zaledwie w części dotychczas wytłómaczoną. Nie ulega wątpliwości, że Crispi chciał mieć jakiegokolwiek zwycięstwo w Afryce przed dniem 5 marca, w którym to dniu zgromadza się Izba włoskie. Baratieri albo otrzymał wyraźny rozkaz zdobycia tego wycięstwa za wszelką cenę, albo też wiedząc o tem gorącym życzeniu dyktatora, postanowił po raz ostatni w przededniu oddania władzy w ręce generała Baldissery spróbować szczęścia. W sprawozdaniu swojemu zapewnia Baratieri, że nie myślał wcale o wywołaniu rozstrzygającej bitwy i że chciał tylko z nienacka zaskoczyć wysunięte posterunki szoańskie. W nocy przy księżycu wyruszyli zatem z Entiscio trzy kolumny wraz z rezerwą, razem siedemnaście bataljonów i dwanaście baterji. O wschodzie słońca wojsko zajęło przełęcz Chidane-Meret bez żadnego oporu. Szoanie cofali się pozornie przerażeni niespodziewanym atakiem włoskim i pozycje za pozycją oddawali Włochom bez najmniejszego krwi rozlewu.

Był w tem cofaniu się podstęp, którego dowódcy włoscy nie byli w stanie zrozumieć. Baratieri sam znajdował się na lewym flanku tyłów

postępującej armji, zastąpiony ośmioma bataljonami pułkownika Stevaniego. Na prawym flanku, przejścia przez rzekę Mareb, strzegły trzy bataljony majora Ameglio.

Tylko tych jedenaście bataljonów wyszło cała z tej walki, zakończony haniebnym popłochem, ale wyszło cało dlatego, ponieważ na pierwszą wiadomość o klęsce, rozpoczęły regularny odwrót i cofnęły się na odległość pięćdziesięciu kilometrów do Addi-Kaje, pozostawiając daleko poza sobą dawniejsze pozycje włoskie pod Entiscio. Baratieri nie zrozumiał, że jedynym ocaleniem jego honoru było szukanie bohaterskiej śmierci na polu walki i zajął się organizacją ucieczki, w której przodował.

Armja postępująca naprzód pozostawała pod komendą trzech generałów, którzy krwią własną odpokutowali za klęskę. Kolumnę prawą prowadził generał Dabormida, środkową generał Arimondi, lewą zaś generał Albertone. Poza niemi rezerwą dowodził generał Ellena. Cała odpowiedzialność za klęskę składa Baratieri na generała Albertone, który się już bronić nie może i jeśli zbłądził, śmiercią za to zapłacił.

Utrzymuje mianowicie Baratieri, że Albertone zajmując przełęcz Chidane-Meret, powinien był na tem poprzestać i czekać dalszych rozkazów. Cofanie się atoli Szoanów złudziło go i nierozważnie dał się wciągnąć z wyżyn w doliny, gdzie nagle stanął oko w oko z niesłychanym zastępem nieprzyjaciół. Kolumna generała Albertone składała się z czterech bataljonów krajowych żołnierzy i czterech baterji górskich. Pod Abba-Garima wywiązała się walka zażarta, której wynik, wobec przewagi Szoanów, nie mógł być wątpliwym.

Należało ratować generała Albertone. Ten raturek jednak, który mu obmyślił Baratieri, był jak najfatalniejszy. Wydał on mianowicie rozkaz, aby w pomoc lewej kolumnie pospieszyła kolumna środkowa generała Arimondiego. Na to tylko, jak się zdaje, czekali Szoanie. Centrum armji zostało zupełnie ogołoczone. Rzucili się w nie z niesłychaną szybkością i zwinnością Szoańczycy i w przeciągu bardzo krótkiego czasu, utworzyli dwa półkola. Jedno z nich z trzech stron otaczało łączące się z sobą kolumny Albertonego i Arimondiego, drugie zaś otoczyło kolumnę prawą Dabormidy. Co się z kolumną Dabormidy stało, nie ma żadnej wiadomości. Baratieri wie tylko, że wydał jej rozkaz, aby starała się przebić przez szeregi szoańskie i połączyć się z Albertonem i Arimondim. Rozkaz ten nie mógł być już jednak wykonany.

Arimondi spieszący na pomoc Albertonemu zdumiony był widokiem, jaki się jego oczom otworzył. Oto kolumna była już w odwrocie, ścigana przez olbrzymie siły nieprzyjacielskie. Jeden tylko bataljon, poświęcony na ofiarę, miał wstrzymywać pościg. Arimondi wysłał mu w sukurs dwa bataljony, ale te nie mogły dać ognia z obawy, że strzały ich raziły będą włoskich żołnierzy. Mieli bowiem przed sobą masę ciał ludzkich, wśród których Szoanów od Włochów nie mogli odróżnić. Łatwo pojąć, że i Arimondiemu nie udało się powstrzymać odwrotu. Rzucił się więc na oślep w walkę i zginął a kolumna jego poszła w rozsypkę ratując się bezładną ucieczką. Co się wówczas działo z rezerwą generała Ellena, dlaczego ona nie pospieszyła z pomocą, dlaczego nie przeszkodziła wtargnięciu Szoanów w centrum armji, dlaczego nie osłaniała odwrotu? O tem wszystkim nie donosi Baratieri, stwierdzając tylko, że generał Ellena jest ranny i znajduje się w Addi-Kaje.

Ogółem zginęło żołnierzy włoskich trzy tysiące. Na polach walki pozostawiono pięćdziesiąt trzy działa. Można mieć z tego wyobrażenie o rozmiarach pogromu. Pogrom ten byłby jeszcze straszliwszy, gdyby Menelik chciał być ścigać uciekających aż do Addi-Kaje i dalej. Byłby wyparł Włochów nawet z Asmary i Massawy. Ale Menelik przy całych swoich niezaprzeconych zdolnościach nie umiał, czy nie chciał dostatecznie skorzystać ze zwycięstwa. Wojna jest wprawdzie tak, jakby zakończona, bo zbliżająca się pora deszczowa dopiero w październiku umożliwi jakiegokolwiek działania wojenne; zawsze jednak Włosi będą mieli pre-

tekst do nadziei, że nie wszystko stracone. Zdaje się jednak, że nadzieja ta może być tylko źródłem nowych klęsk i nowych nieszczęść.

Z WIEDNIA.

Wiedeń d. 4 marca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(d) Nad obecną Izba poselską zawisła stanowczo niefortunna gwiazda. Wszystko w niej wędnieje, usycha, anemja stanowi cechę znamionną jej działalności, apatja i sennosc stoją na porządku dziennym. Taki parlamentaryzm potrzebuje koniecznie odżywienia — a tem właśnie ma być reforma wyborcza. Ale jak wszystko, co do tej Izby wejdzie, marnieje, tak też i ta reforma. Sprzeciwiac jej się nie ma nikt odwagi, ale natomiast duchy zakulisowe starają się zwlekać z nią, stawiać, albo raczej podstawić jej nogę, gdzie tylko mogą, z ukrytą myślą jej udaremnienia. W dusznej atmosferze parlamentu zdaje się, jakoby i rząd stracił energję, bo zwlekanie z reformą wyborczą znosi w ostatnich czasach dość z flegmą. Wprawdzie ma rząd inne utrapienia, mimo to „żelaznej ręki“ jakoś nie czuć.

Jutro ostatni akt... jakby to powiedzieć krótko? dramat wyborczego. Wynik jego nie stanowi bynajmniej zagadki. W prognostykach moich co do tutejszych wyborów gminnych z trzeciego i drugiego ciała wyborczego nie omyliłem się wcale, sądzę zatem, że i prognostyk mój co do jnrzejszych wyborów z pierwszego ciała wyborczego okaże się prawdziwym. Pierwsze ciało wyborcze wysyła do Rady gminnej, tak jak obydwie inne, 46 radnych, każde ciało wyborcze jedną trzecią część kompletu Rady wynoszącego 138 członków. Dotychczas rozporządzają antysemita 78, liberałowie 14 mandatami, zatem chrześcijańska demokracja już teraz rozporządza większością siedmiu głosów ponad absolutną większość wiedeńskiej Rady gminnej.

Wybory zatem z pierwszego ciała, gdyby one wypadły jakkolwiek, nie mogą zmienić faktu antysemitycznej większości w wiedeńskim ratuszu. Ale i jnrzejsze wybory wypadną pomyślnie dla antysemitów. Przy ostatnich wyborach w wrzesniu zeszłego roku, mieli antysemita z pierwszego ciała 14, liberałowie 32 mandatów. Stosunek ten powinienby się zmienić na korzyść antysemitów, mianowicie w ten sposób, iż zdobędą oni jutro prawdopodobnie 4 lub nawet 7 nowych mandatów do posiadanych 14, tak, iż większość antysemita wynosiłaby zamiast dotychczasowych 92—96, względnie 99 głosów, przyczem liberałowie spadliby z 46 na 42, względnie 39 mandatów.

Południowi Słowianie przygotowują wniosek żądający, z powodu zaprowadzenia cywilnego postępowania sądowego, przeprowadzenia równouprawnienia narodowego w krajach o mieszanej ludności. Na wniosek ten zbierali podpisy. Kilku postów młodoczeskich podpisało wniosek, wczoraj jednak na posiedzeniu klubu młodoczeskiego zapadła uchwała odmówienia podpisów południowym Słowiakom, wskutek czego ci młodoczescy postowie, którzy już byli podpisali wymieniony wniosek, cofnęli wskutek uchwały klubowej swe podpisy.

Znamienny to znak czasu — czasy się zmieniają, a z nimi i ludzie.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 4 marca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Cesarz Franciszek Józef, przepędza czas na Rivierze, w zupełnej ciszy i spokoju. Wizyt nie przyjmuje i tylko urząda długie wycieczki w okolice, bardzo często w towarzystwie cesarzowej Elżbiety. Przedwczoraj udali się obydwójce do Mentony. W cukierni Rumpelmayera, zjedli śniadanie, złożone z herbaty i zimnych przekąsek. Pani Rumpelmayer, Węgierce z urodzenia, wyraził monarcha swoje zadowolenie i wraz z cesarzową, wrócił pieszo do hotelu. Po południu, wyjechał do Monte Carlo. Zwiedził po drodze klasztor Notre Dame de Laghet. Jest to miejscowość pamiątkowa. W 1849 r. król Karol Albert Sardyński, po przegraniu bitwy pod Novarą, ostatni raz w nim nocował na ziemi włoskiej. Stąd udał się



prosto do Portugalji i tam wkrótce życie zakończył. Syn jego, król Wiktor Emanuel, wystawił mu w klasztorze wspaniały monument i od tej pory kościół stał się słynnym i corocznie odbywają się do niego liczne pielgrzymki.

Zapewne już wiecie z dzienników peszteńskich, o pobyście galernika francuskiego, jako księdza i nauczyciela, w domu hrabiego Seilern, jednego z najbogatszych magnatów węgierskich. Dzisiejsze ranne gazety, podają o nim kilka interesujących szczegółów. Przedewszystkiem długi czas mieszkał w Wiedniu i mówił wtenczas wybornie po niemiecku. Języka tego zapomniał w Peszcie i udawał, że nie rozumie jednego słowa. Policja francuska śledzi go usilnie, a kilku agentów poznało w nim zbiegłego galernika z Tulonu. Nazwiska jego dotąd nie wiedzają, lecz wkrótce i co do tego będziemy objaśnieni. Co w tem najdziwniejszego, że odprawiał Mszę św. nie mając o niej pojęcia. Gdy mu zwrócono uwagę na ten szczegół, odpowiedział: „Co cywilni mogą o tem wiedzieć. Co prawda, nie uczyłem się dokładnie w seminarjum, ale umiem ją lepiej od samego Papieża“. W Nicei są przekonani, że po ucieczce z galer, zabił jakiegoś księdza nieszczęśliwego i zabrał jego dowody legitymacyjne. Hotel, w którym mieszka hr. Seilern, otoczony jest policjantami, we dnie i w nocy. Można być jednak spokojnym, że zbrodniarz nie pojawi się już tam więcej.

Zwłoki arcyksięcia Albrechta Salvatora, przywieziono wczoraj o godz. 10 wieczorem, na wiedeński dworzec kolei południowej. Gdy pociąg stanął, lokaje dworscy wzięli trumnę i zaniesli ją do sali, obitej czarnym sukniem. W przytomności obydwoh braci zmarłego, arcyksiążąt: Leopolda Salvatora i Franeisoka Salvatora, wielkiego masztalera księcia Rudolfa Lichtensteina i licznej świty, proboszcz zamkowy dr Mayer, odmówił modlitwy za zmarłych. Następnie, ciało złożono na karawan i pod eskortą gwardji pałacowej, huzarów i piechoty, żałobny kondukt ruszył ku Burgowi. Wśród ponurej nocy, postępował orszak wolno. Zapóźnieni przechodnie stawali na ulicach i pobożnie się zegnali, uchylając kapeluszy. Około 12 godz. kondukt przybył do bramy szwajcarskiej, gdzie na niego oczekiwał wielki mistrz ceremonji, hrabia Hunyady. Trumnę złożono w kościele zamkowym i dziś wstęp jest dozwolony dla publiczności. Na pogrzeb, przybyło już wielu członków rodziny panującej. Cesarza będzie reprezentował arcyksiążę Otto.

Niejaki Adolf Dienstl, bremzer kolejowy, zakochał się szalenie w robotnicy Marji Krofhart. Gdy mu odmówiła swej ręki, rozpił się, zaniedbał służbę i wreszcie dostał dymisję. Przed kilku dniami, otrzymał spadek po swoim stryju, w kwocie 3000 zhr. Z temi pieniędzmi przyszedł jeszcze raz do jej mieszkania i błagał, aby za niego wyszła. Dziewczyna jednak była niewzruszona. Po tej odmowie, wyszedł na ulicę i zatrzymał się z rewolwem, pod jej oknami. Panna Krofhardt, nie odznacza się jednak czułem sercem. Gdy wyszła i zobaczyła trupa, rzekła: „Taki los, kto wie, czy mnie nie czekał. W każdym razie, lepiej że się zabił, bo już mnie męczyć więcej nie będzie“.

W koszarach Rennwege, zajętych przez pułki piechoty, skradziono wczoraj ps., wartości 600 zhr., wozącego wielki bęben. Jakaś młoda dziewczyna, bardzo przystojna, od dwóch tygodni ciągle się zjawiała, a ilekroć pies ukazał się na padwórze, karmiła go ciastkami i mięsem. Wreszcie obydwójce zniknęli i czworonogi członek orkiestry wojskowej widocznie zasmakował w jej towarzystwie i poszedł dobrowolnie.

Cesarz zamianował generała broni, hr. Neipperga, dotychczasowego kapitana piechoty gwardji przybożnej, pułkownikiem arcierów, na miejsce zmarłego księcia Hohenlohe.

Tutejsza stacja meteorologiczna wcale nieprzyjemne rzeczy przepowiada na pierwszą połowę marca. Zimno, śniegi i wiatry północno-zachodnie. Bociany już się okazały w okolicy Wiednia, co znaćby miało wczesną wiosnę, ale panowie uczeni inaczej się zapatrują na aurę. Zobaczmy wkrótce, kto będzie miał słuszną — meteorologowie, czy też bociany? *Swoj.*

Paryz dnia 2 marca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Nazwisko pana Lefevre'a, z którym się nigdy dotąd nie spotykaliśmy, odrazu wypłynęło na wody szerokie. Już w mi. siącu stycznia słyszeliśmy je wymówione podczas pierwszego procesu Artona w Londynie. Przyjechał on wtenczas celem bliższego porozumienia się z rozdawcą czeków i pełnomocnikiem barona Reinacha. Ofiarował Artonowi świetne warunki, byleby ten oddał wszystkie dokumenty, mające styczność z sprawą panamską. Spotkał się jednak z odmową kategoryczną i z niezem powrócił do ParYZa. Dzienniki paryskie w wyszukiwaniu skandali i spraw brudnych, odznaczają się wysokim mistrzostwem. Obecnie d szły, że Lefevre j-żdził już w 1893 roku do Londynu i tam odbył kilka konferencyj z pełnomocnikiem Artona, adwokatem Newmanem. Ten ostatni pokazał Lefevre'owi kilka listów ofotografowanych i zarazem zaręczył, że Arton posiada spis zupełny wszystkich senatorów i deputowanych,

biorących udział w szwindlach Panamy, wraz z własnoręcznymi pokwitowaniami. Wtenczas ministrem sprawiedliwości był p. Bourgeois i polecił on s wemu agentowi Lefevre'owi, wykupić te cenne dokumenty, za jakąbądź cenę. Układy jednak nie przysłały do skutku. Sądono początkowo, że Lefevre'a wysłał minister Ricard. Dopiero w ostatnich dniach wykryło się, iż jego panem był Bourgeois i od niego tylko odbierał rozkazy. Teraz wydaje się jasnym, dla czego tak szybko zrobił karierę urzędniczą. Przed dwoma laty, znajdował się bez posady. Pan Bourgeois osobiście za nim przemawiał do serca pana Poubelle, prefekta departamentu Sekwany i wyrobił mu miejsce na 6000 franków pensji. Obecnie pobiera już 12,000. Niektórzy robią szybko karierę, co nie przeszkadza, że większość awanturników tonie i najsmutniej kończy swoje zabiegi o zdobycie marnego grosza.

W każdym razie wykrycie stosunków Bourgeois z Lefevrem, bardzo niefortunnie świadczy o pierwszym ministrze i jeżeli Arton zechce mówić i przedstawić autentyczne dowody, to znaczny zastęp parlamentarzystów znowu utonie.

Prezydent Faure wyjechał już w podróż na południe w towarzystwie prezesa ministrów i ministra handlu.

Na całej drodze i w Lugdunie przedsięwzięto ogromne środki ostrożności. Ulice, któremi przejeżdżał z dworca kolejowego do prefektury, obstawione zostały silnym kordonem wojska i policji, a do powozu, otoczonego kirasjerami, nikt się nie mógł przecisnąć.

Pan Faure przejeżdżał to samo miejsce, gdzie padł z ręki Caseria nieszczęśliwy Carnot. Ci, którzy bliżej go widzieli, powiadają, iż zrobił znak krzyża św. Czy to była cicha modlitwa za swego poprzednika, lub w interesie własnego ocalenia? — trudno wiedzieć. W każdym razie fakt ten świadczy, że uczucia religijne nie wymarły w pierwszym urzędniku Rzeczypospolitej i kiedy trwoga, to do Boga.

Jenerał Duchesne nie wyjeżdża wcale na urlop. W tych dniach obejmuje komendę 5 korpusu armji, którego sztab stoi w Orleanie. Mer tego miasta wydał odezwę do swoich obywateli, aby w dniu przybycia bohatera madagaskarskiego, wszystkie domy ndekorowali i przystroili chorągiewami o barwach narodowych. *K. W.*

Z pobytu w Petersburgu.

Napisał

Dr. Witold Bartoszewski.

(Ciąg dalszy).

II.

Pałac Piotra Wielkiego. — Św. Synod.

Dziwnie od tych zbytków i przepychów odbija „pałac“ Piotra Wielkiego, położony w ogrodzie letnim, a składający się z ośmiu pokoi na dole i ośmiu na pierwszym piętrze, urządzony skromnie jak dworek biednego szlachcica wiejskiego. — Białe ściany, adamaszkowe meble, kilka portretów i drewniany, aksamitem przykryty tron — oto wszystko. W apartamentach carowej na pierwszym piętrze, obok jej garderoby, kuchenka, w której sama przygotowywała męzowi przysmaki, a na dole z wejściem wprost od ogrodu, obok gabinetu Piotra W. długa wąska sien, zakończona okratowanym pokojkiem, zwanym „karcerem“ i tedy to Piotr W. posyłając swych ministrów i jenerałów do karceru, idących wąską sionką, laską okładał po plecach.

Nieopodal od pałacu zimowego, naprzeciw głośnego posagu Piotra Wielkiego, na którym umieszczony napis „Katarzyna II. Piotrowi I.“ miał mówić wszystko — oko widza spotyka się z niepokaznym na zewnątrz budynkiem, którego napis jednak: „Święty Synod“ zdaje się w rzeczywistości mówić wszystko. Wysłany specjalnie do badań stosunków kościelnych Rosji, urzędzenia i zbiorów Synodu, stanawszy pierwszy raz przed tym przybytkiem, mimowoli zadrżałem na myśl, czy umysł mój będzie w stanie należycie objąć i zrozumieć tego najwyższego nadzorcę i prawodawcę w sprawach wiary i dyscypliny całego kościoła państwa, w którym słońce nigdy nie zachodzi, a w którym zamiary i zadania władzy kościelnej tak bardzo wiążą się z intencjami politycznymi władzy świeckiej.

Synod założony ukazem Piotra Wielkiego z d. 25 stycznia 1721 roku, miał zapełnić lukę, jaka w organizacji cerkwi prawosławnej rosyjskiej zachodziła od dnia 16 października 1700 r., to jest od śmierci ostatniego patriarchy rosyjskiego Hadjana. Synod więc miał, nie bez pewnych zmian co prawda, przejąć rolę patriarchy, a regulamin jego nadawał mu nie tylko najwyższy nadzór, ale i prawo stanowczej decyzji w sprawach wiary i dyscypliny. Skutkiem tego Synod to właśnie cznwać winien w Rosji nad tem, aby wszystko się działo według prawa kościelnego i zwracać uwagę

na wszystkie fakta, będące objawem dążeń lub przekonań temu przeciwnych.

Nadzorując spełnianie przepisów prawa kościelnego, zwraca Synod uwagę nie tylko na liturgję, na część oddawaną Świętym i ich relikwjom, na usunięcie szkodliwych prawosławin zabobonów, ale przedewszystkiem także na prawowierność i wszystko, co jej pożytek lub szkodę przynieść może, a jak wielka mieści się w tem kompetencja, każdy chyba łatwo sobie dośpiewa. Tylko krok jeden ztąd działania pozytywnego przeciwko „inowiercom“, których obrzędy i nauki w okolicach, zamieszkałych przez wyznawców różnych religij, mogą oddziaływać na prawosławie i jego nie zawsze utrwalonych wyznawców.

Władzy wykonawczej, z wyjątkiem czysto kościelnego zakresu działania Synod nie posiada. Gdzie idzie o społeczeństwo świeckie, głos Synodu ma znaczenie opinji w najwyższym stopniu fachowej, opinji, która wyczerpuje kwestję pod względem religijnym i kościelnym, tak że władza świecka jedynie osądzi może, czy wykonanie tego, co skutkiem opinji Synodu należałoby przedsięwziąć, jest możebnem lub nie.

W archiwum Synodu znajdują się zatem akty nie tylko do spraw wewnętrznych prawosławia ale i nadzwyczaj ważne akty, rzucające światło na stosunki zewnętrzne cerkwi prawosławnej. Nie tutaj miejsce wliczać „białe kruki“ tych zbiorów lub rozwijać sądy nad opartą na tych aktach polityką kościelną i w tej mierze odsyłam czytelnika do cennych prac mego poprzednika w badaniach archiwum Synodu, to jest do prac profesora Halbana, podnieść jednak należy, że obok działu spraw raszkolników i innych sekt, szczególniejszą uwagę zwracają dokumenty, odnoszące się do spraw prawosławia w Polsce, jak na przykład instrukcje dla posła, jadącego na Sejm polski w r. 1722 dla popierania dyssydentów lub akty, tyżące się kroków, przedsięwziętych przeciw szerzeniu się katolicyzmu w Rosji, a wreszcie archiwum unickie, w którym znajdują się akty byłej metropolji unickiej kijowsko-wileńskiej od r. 1740 aż do zniesienia unji, które szczególnie dla genealogji i historii ludności małopolskiej przedstawia niewyczerpane źródło badań i studjów.

Zorientowanie się w tych zioiorach ułatwia niezwykle starannie układany: *Opis dziełam chrześcijaństwa w Archiwie St. Synoda*, któremi chyba tylko tyle zarzucić można, iż sbyt drobiazgowo układany, za powoli też postępuje.

III.

Biblioteka cesarska. — Uniwersytet.

Po Synodzie przyszła kolej na Uniwersytet i bibliotekę cesarską. Któż nie zna, choćby w najgrubszych zarysach historii biblioteki petersburskiej? Wydana na ochronę głośnej biblioteki Załuskich biała papieża Benedykta XIV, nie ochroniła jej niestety przed łapczywością rządnych ławej zdobycy Moskali i ta to właśnie biblioteka, pomnożona zbiorami Dubrowskiego za czasów rewolucji praryskiej (r. 1789) zakupionemi, oraz pomnożona zabranami po powstaniu z r. 1831 bibliotekami: płocką, puławską, Czartoryskich, Rzewuskich i około 180 tysięcy tomów liczącą biblioteką warszawskiego Towarzystwa przyjaciół nauk, stanowi dziś chlubę stolicy carskiej.

Az do roku 1851 rząd rosyjski uważał te biblioteki za rzecz podrzędną i niepotrzebną, których, jeśli się nie da złupić — tworzyć nie warto. Dopiero od drugiej połowy bieżącego stulecia zmieniły się zapatrywania w tym względzie i przyczyniła się do odzyskania jej już ręką, bo stałym rocznym datkiem 85 tysięcy rubli, do wzrostu jej się przyczynia. Biblioteka Petersburska liczy też dziś przeszło milion tomów, 19 tysięcy kart, 26 tysięcy manuskryptów, 41 tysięcy autografów, 5 tysięcy dokumentów i 75 tysięcy sztychów, fotografij, co mimo jej młodości, stawia ją, jeżeli nie na równi, to w każdym razie bezpośrednio po bibliotecę monachij-skiej. Perłą tej biblioteki, o której ciekawym sposobie nabycia od chciwych statku parowego mni-ców z góry Synai cały tom napisały można, jest „Codex Sinaiticus“, mający rywala jedynie w rzymskim kodeksie watykańskim. Godne miejsce obok niego zajmuje Ewangelja Ostromira, „pisana roku 1056 i 1057 przez djakona Grzegorza dla posiadnika Ostromira“ (oprawna w okładki wartości przeszło 3 tysiące rubli) a dopiero za temi krukami idą listy Św. Pawła po arabsku z r. 892, Ewangelja z r. 1036, książka do nabożeństwa Marji Stuart z jej własnoręcznymi podoisami, a wreszcie z nowszych rzeczy paryskie wydanie (z roku 1855) „Imitationis Christi“ za cenę 6.000 franków dla biblioteki zakupione.

O uniwersytecie petersburskim nie wiele też da się powiedzieć — niezwykle piękny na zewnątrz, co do wartości swej wewnętrznej, to jak w ogóle uniwersytety rosyjskie, *ils ressemblent, beaucoup moins à des asiles de l'étude, à des temples de la science, qu'à des fortresses dont la garnison est*

travaillée par les menées s'obéissante, et prête à tout moment à la mutinerie ouverte.

Studenci zaś tutejsi, to dopóki przebywają jako seminarzyści, dopóty trzymają się jako tako. Ale po 2 do 3 latach pobytu, wrzucają prawie regularnie dawną skórę, zmieniają przekonania a zdobywszy intratne stypendjum, coraz bardziej grzeszą w moralnem błocie. Pod koniec studiów student taki staje się już układny i *blagonadziejny* a z chwilą, gdy otrzymuje dyplom, przechodzi ostateczną metamorfozę i ani poznać w nim można owego młodzieńca, który przed kilkoma laty przyjechał w czerwonej koszuli, z nieuczesaną brodą i liberalniczał na wszystkie strony.

(Ciąg dalszy nastąpi).

BEZ WYJŚCIA.

Kartka z życia pana Abusia Wajsfisza.

Przez

Klemensę Junoszę.

(Ciąg dalszy).

— @j! prawda, prawda — wtrąca Abramowa — on gdy widzi, że kto mizerny i blady, to czerwienieje na twarzy z uciechy, tak samo, jak mój kochany mąż, kiedy widzi, że ja muszę chodzić w starym i podartym kaftanie.

— No, Abuś — odezwał się dzierzawca rogatkowego — jeżeli odpoczęliście cokolwiek, to możecie iść do domu i tam odpocząć do reszty. Ci panowie poszli jeszcze za rogatkę. Oni lubią spacerować.

Pan Wajsfisz zerwał się ze stołka, rzucił Abramowi życzliwe słowo i niezatrzymując się nigdzie poszedł wprost do domu.

Tam przedewszystkiem owinął dwa srebrne lichtarze w kilka chustek i nakreśliwszy parę słów na karteczce, odesłał je do swego szwagra, który na całą noc puszczał się w drogę.

Abuś nie miał potrzeby obawiać się, ale był z natury ostrożny i częstokroć wtrącał do rozmowy zdanie, że nie należy szukać guza.

Uczyniwszy zadość tej zasadzie, zasiadł do kolacji.

Pomimo zaproszenia ze strony małżonki, pomimo ponętnego widoku śledzia, kartofli, białej hały, Abuś jeść nie mógł; apetyt odbiegł go zupełnie.

Kolacja skończyła się na kieliszku mocnej szabasówki i jednym dzwonku śledzia, resztę zaś specjałów Abuś odsunął z niechęcią, a żonie, która go do jedzenia zachęcała, odrzekł, że czuje się zupełnie nasyconym, i że myśli jego są w tej chwili bardzo dalekie od wszelkich pokarmów i napojów.

Dwoma krótkimi wyrazami: „Gaj weg!“ dał poznać wiernej towarzysze swego życia, że chce pozostać w krainie myślenia i w tej samotności, oczywiście względnej, która jednak dla człowieka, pragnącego szczerze odosobnienia się i ciszy, może pomimo wszelkich pozorów, stać się samotnością absolutną.

Nic nie szkodzi, że mały Szulik, najmłodsza latorość zacnego rodu Wajsfiszów, przebudził się ze snu i piszczy. Nic nie szkodzi, że matka uspokoiła go łagodnymi słowami i pierniczkiem, łączącym w sobie słodycz miodu i leczniczą gorycz cytwaru; nie nie szkodzi, że swierszcz hałasuje za piecem, że kogut drze się w sieni na grzędzie, że jakiś zgłódniały i zbiedzony pies wyje na ulicy, że pani Abusiowa przed udaniem się na spoczynek drepce po izbie i kłapie pantoflami — nic nie szkodzi.

Wszystkie te odgłosy, dźwięki, krzyki, szmery dochodzą uszu Abusia coraz słabiej, coraz mniej wyrażnie, znikają przestają działać, a duch jego wolny, niezależny od wpływów zewnętrznych, chodzi swobodnie po krainie myśli, jak koza po rynku albo kot po dachu.

Abuś siedzi przy stole, z głową opartą na rękach, niby nie samotny, a przecież samotny, nie słyszy bowiem nic, nie widzi nic, oderwał się od świata, postrząnął w krainę myśli, w świat ideałów, jakby się wyraził poeta, kształcony w innej szkole niż Abuś. Chociaż, niech to nie będzie poczytanem za herezję, ale pewien uczony z tej samej szkoły, co Abuś, dowiódł, że co najmniej 85% tak zwanych ideałów ludzkich ma bardzo grubą realistyczną podszewkę.

Abuś z głową na dłoniach wspartą siedział przy stoliku; w wysokim lichtarzu mosiężnym, pokrytym, jak przystało na antyk, grubą warstwą zielonej pleśni, tkwiła świeczka łojowa, osadzona krzywo, dopalająca się. Czerwoną jej płomyk migotał i drżał, trącany przez wietrzyk, który wpadał przez niedomknięte okno, a za każdym tego płomyka drgnięciem, na ścianach, na pułapie, na piecu, ukazywały się cienie ruchome, fantastyczne, dziwaczne.

Od mosiężnego świecznika, zawieszzonego u pułapu na grubym postronku, od profilu Abusia z głó-

wą na dłoniach opartą, od wiszącej na rogu szafy kapoty, od staroświeckiego krzesła z poręczami, od wszystkich przedmiotów znajdujących się w izbie, padały cienie szczególne.

Fajak wydawał się na cieniu, jak potworny polip, o pięciu wyciągniętych odnogach, Abuś jak olbrzym w fantastycznym stroju, kapota przybierała kształty czarownicy, krzesło z poręczami robiło wrażenie zwalisk starożytnego zamku i wszystkie te cienie, w miarę migotania płomyka świeczki, ruszały się, uderzały jeden na drugi, jak gdyby wyzywając się do walki.

Była to istna sarabanda cieniów; Abuś nie widział jej i tem lepiej dla niego; człowiek o delikatnych nerwach mógłby się przestraszyć, takie one były niezwykłe i potworne.

Świeczka dopalała się, marne istnienie kłota łójowego i odrobiny bawełnianego knota dobiegało do końca, tak jak wszelkie zresztą istnienie.

Silniejszy błysk, potem chwila gaśnięcia, jeszcze raz blask, skwierczenie żalozne, niby żal po kończącym się byciu, jeszcze chwila blasku i jeszcze jedna i jeszcze jedna, bardzo jasna i... ciemność, przepelniona przykrym śwędem.

Świeczka zgasła, cienie zniknęły — koniec, a swąd pozostał niby wspomnienie, rodzaj przyjaznem piórem skreślonej nekrologii. Trwa to króciutko, jak dym, potem rozwiewa się, rozchodzi w powietrzu, ginie i ustępuje miejsca innym dymom, zapachom i śwędom.

W stancji Abusia zrobiło się ciemno, ale w głowie jego było jasno, jakby w pogodny słoneczny dzień o południu.

On widział przed sobą życie, widział sumienie swoje własne i sumienie innych ludzi i te różne kontrakty społeczne, którymi ludzie krępują się z dobrej woli, którym muszą poddawać się, chcąc czy nie chcąc pod groźbą kar i rozmaitych przykrości.

Nie jeden z punktów tego kontraktu wydawał się Abusiowi wprost śmiesznym, choćby naprzykład interes z owemi lichtarzami.

Jakiż to nonsens! Trafia się okazja korzystnego kupna, sposobność zarobienia kilku rubli; okazja niespodziana. Abuś jej nie stwarzał i nie wymyślił, zdarzyła się sama, przypadkowo.

Przychodzi ktoś, — proponuje. Czy zaraz pytać go, kto on jest, jak się nazywa, gdzie mieszka, czem się trudni? Od tego przecież są specjaliści, ale nie Abuś. Nabywający kurę na targu nie ma obowiązku wiedzieć, czy pochodzi ona ze szlacheckiego dworu, z chłopskiej chaty, czy też wyhodowana została przez uroczą córkę pachciarza. A czem się różni srebrny lichtarz od kury? Jako przedmiot wogóle tem, że nie żyje, nie znosi jajek i nie gdać, ale jako artykuł handlu różni się tylko wartością...

Właśnie myśl Abusia gorliwie nad tym przedmiotem pracuje i dochodzi do wniosków godnych utrwalenia na marmurowej tablicy, gdy w tem... co za fatalność!

Uprzejmy uśmiech, świderkowane oczy i głos, ten głos niby łagodny, słodki, drapiący w uszy, jak zgrzytanie zębów, tarcie piasku o szkło, ostrzenie noża na nożu...

— Kochany panie Wajsfisz!

Kochany panie! żeby cię piekło kochało! żebyś zobaczył postać ludzką, pokrytą tysiącami oczów...

I takiemu głosowi trzeba odpowiadać grzecznie, z delikatnością, z ukłonem!

— Co pan dobrodziej sobie życzy, co pan rozkaże?

— O, nic, bagatelka... Zmuszony jestem zatrzymać pana na czas jakiś.

— Mnie! Czy to nie jest omyłka co do osoby?

— Ani trochę.

— Ejże?

— Mogę kochanego pana zapewnić; tembardziej, że znamy się przecież osobiście i jeżeli mówię: kochany panie Wajsfisz, to wiem, że mam do czynienia z panem Abusiem Wajsfiszem, a nie z panem, dajmy na to, Gleichgewichtem.

— Ale pan dobrodziej żartuje, pan zapewne zjadł dobry objad i chce się trochę pośmiać. Dlaczego nie? To jest przyjemna rozrywka, ale niech jej pan dobrodziej nie przedłuża. Ja jestem człowiek delikatnego zdrowia i taka zabawa może mi zaszkodzić. Nie przymawiam się, ale radym, żeby pan dobrodziej zechciał to wziąć pod uwagę.

— Owszem biore, ale zaręczam, że mówię najzupełniej serjo.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Część urzędowa.

Konkursy. Namiestnictwo ogłasza konkurs na cztery nowe apteki we Lwowie. Termin do 15 kwietnia b. r.

Izba notarialna w Tarnowie ogłasza konkurs na posadę notariusza we Frysztaku. Termin do 31 marca b. r.

Rady szkolne okręgowe w Rohatynie i Sniatynie rozpisują konkursy na posady nauczycielskie.

(Gazeta lwowska Nr. 53).

KRONIKA.

Kraków 6 marca.

Kalendarz kościelny. Dziś, w piątek, Kolety, panny i Marjana, biskupa, jutro Tomasza z Akwinu, wyznawcy, pojutrze Jana Bożego i Beaty panny.

Jutro w kościele OO. Dominikanów zakończenie 40-godzinnego nabożeństwa ku czci św. Tomasza z Akwinu, wyznawcy i filozofa Kościoła. Sumę odprawi ks. kan. dr Spis, kazanie wypowie ks. Tomasz Bekowski. Podczas Nieszporów kazanie wypowie ks. dr Podwin. Konkluzję odprawi ks. prałat J. Krzemieński.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 6 minut 12, zachód przypada o godzinie 5 minut 29, długość dnia godzin 11 minut 17.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Rada miejska. Po długim, nudnym i nieprzyjemnym oczekiwaniu dopiero o godz. 6-ej zdołano załedwie naliczyć komplet radców, potrzebny do obrad. Prezydent p. Friedlein otworzył je zawiadomieniem, że r. m. Stanisław hr. Tarnowski złożył sprawozdanie jako delegat krak. Rady szkolnej (przekazano je sekcji IV), dalej prezydent przedstawił pismo właścicieli domów przy ulicach Garnarskiej, Studenckiej, Loretańskiej i przedłużenia ul. św. Anny, prosząc o uregulowanie tychże ulic (odesłano do sekcji I).

R. m. Propper odważył się interpelować prezydenta m. w sprawie twierdzenia w parlamencie posła ks. Chotkowskiego, iż pewien żyd w szkole krakowskiej nauczał dzieci katolickie religji. Prezydent odpowiada, że o podobnym wypadku od żadnego z członków Rady szkolnej nie słyszał i uważa, że to, co ks. poseł Chotkowski powiedział w parlamencie, za „fakt niezgodny z prawdą“. Tą w wysokim stopniu nietaktowną odpowiedzią prezydenta m. jesteśmy niemało zdumieni i zgorzeleni. Protestanckie wyznanie p. prezydenta nie uwalnia go od obowiązku czci dla katolickiego kapłana, którego nazwisko i przeszłość dają stokrót lepszą rękojmię, że słowa jego były prawdziwe, niż to dać może nazwisko i przeszłość p. prezydenta. Dla zjednania sobie popularności wśród żydowskiej ludności naszego miasta, nie wolno p. prezydentowi obrazać uczuć ludności katolickiej, która nie przestała przecież być rdzenną w naszym mieście. Gdyby p. prezydent miał więcej poczucia taktu, którego brak w ostatnich czasach zaznaczył się tak jaskrawo, byłby był na żydowską interpelację odpowiedział inaczej, byłby był przedewszystkiem oświadczył, iż zanim cokolwiek powie stanowczego będzie się musiał porozumieć z czełigodnym ks. posem, który nie zwykł słów swoich na wiatr rzucać.

Najlepszym dowodem, jak nietaktowną była odpowiedź prezydenta, stanowi skwapliwość, z jaką r. m. Propper usiłował wyzyskać ją dla swoich wyznawczych celów. Opiekun funduszków na pomnik Kazimierza Wielkiego domagał się mianowicie, aby odpowiedź prezydenta przesłaną została Kołu polskiemu zapewne na ręce posłów Byka, Trachtenberga i kancлера Koła polskiego Rappaporta. Oni jedni nie będą mieli powodu rumienić się, czytając tekst tej odpowiedzi p. Friedleina w Wiedniu.

Przyzwolciej od prezydenta zachował się r. m. Kasperek, który jako członek Rady szkolnej, oświadczył tylko, że o wypadku cytowanym przez ks. Chotkowskiego nie słyszał. Nie dowodzi to zatem niczego więcej, prócz tego, że są wypadki, o których Rada szkolna nie wie, zawsze jednak lepiej było, aby chrześcijanin i katolik nie mieszał był swego głosu do tej niesmacznej dyskusji, skoro nie mógł nic powiedzieć na poparcie twierdzeń ks. Chotkowskiego. Jeżeli zaś już mówić, w każdym razie powinien był surowo skarcić nietakt, jakiego się dopuścił prezydent.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego przewodniczący p. Friedlein poświęcił kilka słów świeżo zmarłemu arcyksięciu Albrechtowi Salwatorowi, oraz ś. p. Stefanowi Muczowskiemu, długoletniemu radcy i wiceprezydentowi Rady m. krakowskiej. Obu przemówień radcy wysłuchali stojąc.

Wiele krzyku i hałasu narobili żydzi-radcy z powodu aresztowania Weehslera, podejrzanego o posiadanie fałszywego losu m. Krakowa. Dzielną odprawę dał im r. m. prof. Domański.

R. m. Chmurski proponuje, aby Rada m. przystąpiła przedewszystkiem na bieżącym posiedzeniu do sprawy kontumacji. Prezydent oświadcza się, wobec ważnych spraw pomieszczonych na porządku dziennym posiedzenia tajnego, za przystąpieniem bezzwłocznie do obrad przy drzwiach zamkniętych. Wniosek przyjęto.

Na tajnym posiedzeniu przyznano pięciolatek lekarzowi miejskiemu, dr. Wilkoszowi Aleksandrowi, aprobowano rezygnację p. Aleksandra Gotlieba, dyrektora kontumacji ze służby miejskiej, udzielając mu odprawę w kwocie jednorocznej płacy. Na wniosek sekcji V przyjęto do gminy m. Krakowa p. Kamile Mikulską, wdowę po właścicielu dóbr ziemskich (poddaną rosyjską) z taksą 150 złr., zapewniono przyjęcie małoletnim Baruchowi Herszowi i Chai vel Helenie Hirszfinkelom (poddanym rosyjskim) za opłatą po 50 złr. Na wniosek r. m. Kasparka przyjęto do gminy p. Franciszka Tyczkę, ukończonego słuchacza filozofji (poddanego rosyjskiego) za opłatą 10 złr.

Wreszcie bez opłaty taksy przyjęto do gminy Stanisława Gąsiora, pacholka magistratu, wraz z żoną i dwójkiem małoletnich dzieci.

O godz. 7 minut 5 otworzono powtórnie posiedzenie jawne i przystąpiono odrazu do punktu 9 porządku dziennego a mianowicie do wniosku komisji dla parcelacji gruntów pofortyfikacyjnych. Komisja przez usta sprawozdawcy r. m. Nowackiego, proponuje sprzedaż parcel nie grupami, lecz pojedynczymi parcelami. Po dłuższej dyskusji postanowiono nie sprzedawać gruntów grupy VIII (wylot ul. Długiej pod watem) w myśl wniosku r. m. dra Jakubowskiego, a to dla zachowania miejsca na targowisko lub budowę szkoły. Zgodzono się wreszcie (wniosek r. m. Jakubowskiego) na sprzedaż gruntów z grupy V pod budowę gmachu dla wydziału agronomicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, po cenie 22 zlr. za sążeń kwadratowy, z tem jednak zastrzeżeniem, że budynek uniwersytecki najdalej za cztery lata będzie postawiony, w przeciwnym razie grunt wróci w tejsze samej cenie na własność gminy.

R. m. Styczeń żąda, aby na przyszłość gmina nowe grunty, powstałe z posunięcia fortyfikacji, kupowała od wojskowości z pierwszej ręki i w tej mierze poczyniła odpowiednie kroki do ministerstwa wojny. Przyjęto.

Przed zamknięciem posiedzenia wybrano do komisji budowy pomnika ś. p. dra Adrijana Baranieckiego w miejsce ś. p. Muczkwskiego r. m. Knausa.

Z sądu. Pierwsza kadencja ławy przysięgłych zakończyła wczoraj swoje mozolne urzędowanie sprawą o oszustwo. Obwinioną była Łucja z Gadowców Krawczykowa (lat 30, katolicka, zamężna, wyrobnicza z Kantorowic). Obok niej zasiadał na ławie oskarżonych jako współwinny, Jakób Mastaj (lat 59, b. urzędnik magistratu w Tarnowie). Krawczykowa, za poradą Mastaj, zaciągnęła w wielkiej Kasie oszczędności pożyczkę hipoteczną (300 zlr.) na obce gospodarstwo w Kantorowicach, w czem jej był pomocnym dr Franciszek Starakiewicz. Prócz tego Krawczykowa wyciągnęła różnemi kwotami od dra Starakiewicza 106 zlr., od Mojżesza Silbersteina 75 zlr., wreszcie, pod fałszywym nazwiskiem Marji Lutowej, starała się o zaciągnięcie pożyczki na hipotekę Lutowej 400 zlr. od adwokata Hubaczka. Została jednak poznana przez Silbersteina i za oszustwo wraz z Mastajem stanęła przed ławą przysięgłych. Rozprawa Krawczykowej, pod przewodnictwem radcy Krzepeli, trwała 2 dni. Oskarżenie wniósł zastępca prokuratora, p. Katyński, (świeżo przybyły z Tarnowa). Ława przysięgłych, na postawione pytania co do winy oszustwa Krawczykowej, odpowiedziała na pierwsze i drugie pytanie twierdząc 11 i 12 głosami. Natomiast zaprzeczyła pytania odnoszące się do kwot 106 zlr. i 75 zlr. Mastaj przysięgli uznali większością głosów niewinnym. Trybunał, na mocy werdyktu, uwolnił Mastaję od odpowiedzialności, Łucję Krawczykową zaś, której bronił adwokat Abłamowicz, znany z procesu Brandowskiego i Chylińskiego, skazał trybunał na trzy lata ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co miesiąc. Krawczykowa prosiła o trzy dni namysłu.

W Czytelnicy kolejowej dnia 8 b. m. w niedzielę odbędzie się amatorskie przedstawienie, amatorowie odegrają zabawną farsę Dobrzańskiego „Żołnierz królowej Madagaskaru”. Początek przedstawienia o godz. wpół do 8-mej wieczorem.

Napaść. Idącą wczoraj wieczorem przez ulicę Sienną panią K. z synkiem, napadła w sposób brutalny znana pijaczka i włóczęga Marja Cz. Interwencja policji położyła kres potokowi obelżywych słów. Napad był wybuchem „dobrego humoru” Marji Cz. Włóczęga odwieziona do ogrzewalni nocnej, skąd dziś rano odstawiona została pod telegraf.

Z kolei. Dyrekcja ruchu w Krakowie donosi, że po usunięciu przeszkody dnia 4 marca b. r. został ruch całkowity na szlaku Nowy-Zagórz, Mezö-Laborcz, a ruch towarowy na szlaku Posada Chyrowska, Nowy Zagórz, podjęty.

Dotychczasową nazwę stacji Ostrów, położonej na szlaku Jarosław-Sokal, zmienia się z dniem 1 maja 1896 r. na Ostrów pod Sokalem.

Dla nieszczęśliwego Głowackiego nadestali datki: p. Majewski z Niepołomic 4 zlr., p. M. Z. Dzierżkowski z Krościenka 1 zlr., ks. J. M. z Korzeunej 1 zlr., p. G. z Jordanowa 2 zlr., Wacław z Zgórska 55 ct., p. F. W. z L. 50 ct., Nieznajoma 50 ct., zebrane naprędce na dworcu 3 zlr., przesyłają urzędnicy, p. A. W. 1 zlr., p. Murani 1 zlr., p. Liszka 50 ct., N. N. 3 zlr., N. N. 1 zlr., N. 5. 50 ct.

Składki Otrzymałszy na Cieszyn 1 zlr., na Wawel 1 zlr. 85 ct. od uczniów II klasy a gimnazjum III.

Tow. imienia Tadeusza Kościuszki krząta się pilnie około urządzenia wieczoru Kościuszkowskiego dnia 24 b. m. Szczegółów jeszcze brak.

Krakowskie Tow. Oświaty ludowej założyło w ciągu lutego b. r. 10 nowych czytelni ludowych, a mianowicie: w Bugaju, pow. Wieliczka, (książek 106, wartości 40 zlr.); w Sierczy, pow. Wieliczka, (książek 120, wart. 48 zlr.); w Beckersdorfie, pow. Podhajce, (książek 108, wart. 43 zlr.); w Łącku, pow. Nowy Sącz, (książek 150, wart. 60 zlr.); w Bojanowie, pow. Nisko, (książek 140, wart. 55 zlr.); w Krzątce,

pow. Kolbuszowa, (książek 135, wart. 55 zlr.); w Siedlance, pow. Kolbuszowa, (książek 109, wart. 44 zlr.); w Czaszynie, pow. Lisko, (książek 120, wart. 45 zlr.); w Nagoszynie, pow. Ropczyce, (książek 112, wart. 45 zlr.); w Jadownikach podgórnych, pow. Brzesko, (książek 110, wart. 45 zlr.) i użyło w tym celu łącznie 1200 książek, wart. 480 zlr. w. a.

Nadto zasililo Towarzystwo w ciągu lutego zapasem nowych książek 18 następujących istniejących już czytelni ludowych: w Witkowicach, pow. Biąta, (książek 62, wart. 25 zlr.); w Gaci, pow. Łańcut, w Rzepienniku suchym, pow. Gorlice, w Mędrzechowie, pow. Dąbrowa; w Gwoźnicy, pow. Rzeszów; w Jazowniku, pow. Nowy Sącz; w Bolesławiu, pow. Dąbrowa; w Wietrzychowicach, pow. Dąbrowa; w Mahowie, pow. Myślenice; w Smolarzynie, pow. Łańcut; w Grzegórkach, pow. Kraków; w Albigowy pow. Łańcut; w Wysokiej, pow. Rzeszów; w Podlipiu, pow. Dąbrowa; w Zabierzowie, pow. Rzeszów; w Dąbiu, pow. Kraków; w Wólce turebskiej, pow. Tarnobrzeg; w Kentach, pow. Biąta; w Hyznem, pow. Rzeszów i rozesało w tym celu łącznie 878 książek, wart. 368 zlr. w. a.

Razem przeto rozesało Towarzystwo do czytelni ludowych w lutym 2078 książek, wartości 848 zlr. Z wydziału krak. Towarz. „Oświaty lud.”

Dr W. Dadlez
sekretarz.

Ks. Pelczar
prezes.

Sekcja I ekonomiczna Rady m. na posiedzeniu w dniu 4 b. m. stosownie do wniosku komisji kaulowej, uchwaliła przedstawić Radzie miejskiej budowę kanałów w ulicy Pawiej, Kurniki i Ogrodowej, oraz w ulicy Krowoderskiej i Szlak, zatwierdziwszy poprzednio plany i kosztorysy tych kanałów. Dalej stosownie do wniosku tejsze komisji, zatwierdziła sekcja plany i kosztorysy na przebrukowanie ulicy Florjańskiej z tem nadmienieniem, że budownictwo miejskie przy wykonaniu robót ma się postarać o odpowiednie zniżenie przy bramie Florjańskiej dla ułatwienia przejazdu w przyszłości wozów kolei elektrycznej. Zezwoliła również sekcja na uporządkowanie placu Bernardyńskiego.

Na podanie dyrekcji poczt i telegrafów, sekcja w zasadzie zgodziła się na przeprowadzenie podziemnych kabli telefonicznych, z tem jednak zastrzeżeniem, że przeprowadzenie kabli będzie zależało od zatwierdzenia poszczególnych planów. Każde takie zatwierdzenie stanowić będzie osobny przedmiot umowy. W miejsce wybrakowanych trzech koni pociągu strażnicy pożarnej, postanowiła sekcja w granicach kwoty 1.200 zlr. zakupić trzy nowe konie, upoważniwszy do sprzedaży i zakupu radcę miejskiego p. Redyka, przy pomocy weterynarza miejskiego, p. Papee. W sprawie zmiany gruntu dzierżawnego przez kamieniarza, p. Kozłowski, poleciła sekcja zasięgnąć opinii dyrektora Szkoły Sztuk pięknych. Wreszcie nad ofertą p. J. Hopcasa o uzyskanie domu miejskiego pod Zamkiem, przeszła sekcja do porządku dziennego, postanowiwszy do mu tego w dzierżawę nie oddawać.

Z Uniwersytetu. Adam Franciszek Cholewa Głazewski, rodem z Chmielowa, otrzymał dnia 5. b. m. na tutejszym uniwersytecie stopień dra praw.

Posiedzenie Koła nauczycieli szkół wyższych w Krakowie odbędzie się w sobotę dnia 7 b. m., o godz. 6 wieczorem, w sali Helela „Collegium novum”. Program obrad będzie następujący: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia; 2) Geneza i przekład rymowany „Satyry Horacego I 6”, odczyta prof. J. Winkowski; 3) Wnioski i interpelacje członków. — Wkładki zaległe i bieżące, oraz zgłoszenia się na członka Koła przyjmuje podskarbi Koła, prof. Fr. Znamirski, ul. Długa l. 20, zaś zgłoszenia się z referatami sekretarz Koła, prof. dr A. Karbowski, ul. Starowiślna l. 21.

Kwestja dopuszczenia kobiet do studjów lekarskich, była niedawno przedmiotem obrad fakultetu lekarskiego Wszechnicy Jagiellońskiej. W tonie wydziału zdania były podzielone; trzech profesorów oświadczyło się za dopuszczeniem, zostali jednak przegłosowani. Uchwala wydziału, oświadczać się przeciwko dopuszczeniu kobiet do studjów medycznych na Uniwersytetach austriackich, została w tych dniach zakomunikowana ministerstwu oświaty. Referentem sprawy był prof. dr Rydygier.

Telefon Wiedeń-Kraków-Lwów. Lwowski korespondent nasz donosi, że od lipca lub sierpnia b. r. rząd zamierza połączyć Lwów linią telefoniczną z Krakowem, a pośrednio także z Wiedniem. Trzy minuty rozmowy między Wiedniem a Lwowem mają kosztować podobno dwa zlr.

Opera czeska w Krakowie. Czeska *Politik* w telegramie z Krakowa donosi, że dyrekcja teatru krakowskiego zamierza zaprosić na 20 do 30 przedstawień cały czeski *ensemble* operowy wraz z chórem i orkiestrą. Jak wiadomo, ozdobą opery czeskiej jest lwowianin p. Władysław Florjański, a cały personal tej opery zjednał sobie wiele poehlebne uznanie podczas wystawy teatralnej w Wiedniu. Lecz co w takim razie będzie z operą p. Bandrowskiego?

Miejskie budownictwo drogowe od wczoraj rozpoczęło roboty wiosenne brukowe w ulicach Zwirzyńskiej i Karmelickiej.

Ważne ogłoszenie. Otrzymałszy pismo następu-

jące: Tutejszem obwieszczeniem z dnia 29 maja 1893, l. 27.695, ogłoszony został zakaz przesyłania rosyjskich pieniędzy papierowych w listach zwykłych, lub rekomendowanych do Rosji, pod zagrożeniem konfiskaty czwartej części zawartości na rzecz rosyjskich władz cłowych. Gdy według oznajmienia tamtejszych władz mimo tego zakazu bywają przesyłane w listach do Rosji rosyjskie pieniądze papierowe, przeto przypomina się publiczności powyższy zakaz, celem zastosowania się do niego w przyszłości. Lwów dnia 25 lutego 1896. Z dyrekcji poczt i telegrafów.

Znowu sześciu emigrantów zawróciła wczoraj władza policyjna na tutejszym dworcu, którzy o nader szczupłych funduszach starali się odbyć drogę za Ocean. Wychodźcy pochodzą z powiatów: tarnowskiego, pilzneńskiego, mieleckiego i tarnobrzkiego.

Autentyczne. Otrzymałszy odpis następującego dokumentu: Do Prow. Metryk, izr. w Pilzno. Odnoszący do rządania P. koliedzy napasny doniesienia Protokolarny przez Świadców nadania imiona Curce W. pana dr. Simona Metha, który w naszych przepisach się nie najduiom aże obiaśniam Gdyz w ohezności moje w Synagogi naszej Nr. 46 nadał Beinosch Stelzer z Dynowa imie tamoz dziecienciu, i zatym Obiaśnieniem mozez go pan koliega zapisac.

Dynow 1 Marza 1896. prow. Metr. izr. *L. Kalter.*

Oto jak piszą nasi cywilizatorowie!

Miscellanea lwowskie. Ze Lwowa donosi nasz korespondent (C). W sprawie teatralnej mamy do zanotowania nową fazę, która na razie, jak wszysko wogóle, co się tyczy teatru, obraca się w sferze pogłosek, ale ma za sobą dużo prawdopodobieństwa i sympatji. Dobrze poinformowani twierdzą mianowicie, że wbrew wszystkim kombinacjom z ostatnich kilku tygodni, na czele teatru lwowskiego pozostanie nadal p. Zygmunt Przybylski, który sam podejmie się przeprowadzenia najpotrzebniejszych reform. Szczerze należałoby sobie życzyć, aby wiadomość ta się sprawdziła. P. Przybylski posiada w szerokich kołach publiczności sympatję, którą następcą jego, jako człowiek nowy, musiałby sobie dopiero zdobywać, a fakt, iż przez dwa lata przeszedł teatr lwowski, jakkolwiek miał do zwalczania olbrzymie trudności, fungował normalnie, świadczy, iż kierownik jego posiadał nie tylko dobre chęci, ale i potrzebne kwalifikacje. Dopiero przed dwoma miesiącami, gdy p. Przybylski ciężko zaniemógł, zaczęły się rozpręgać śruby i śrubki teatralne. Na każdy sposób w marcu musi się to wszystko rozstrzygnąć.

Od pewnego czasu stał się Lwów wogóle miastem pogłosek. Przed kilku dniami rozesała się tu pogłoska o zamierzonym jakoby ustąpieniu namiestnika, ks. Eustachego Sanguszki. Ponieważ w ploteczce tej nie ma ani słowa prawdy, nie uważałem za stosowne wywlekać jej przed forum publiczne, z chwilą jednak, jak któreś z pism zanotowało ją na swoich szpaltach, sprawa przybrała inny charakter i ze sfery kawiarnianych domysłów weszła pod ogólną dyskusję. Oparty na najlepszych informacjach mogę donieść, iż na teraz nie ma absolutnie mowy o ustąpieniu ks. Sanguszki z posady namiestnikowskiej, na którą zresztą nie ma nawet w tej chwili innej odpowiedniej osobistości. Pogłoska, jakoby Koło polskie domagało się powierzenia tego posterunku swemu prezesowi, p. Filipowi Zaleskiemu, jest pozbawioną wszelkich podstaw. Również bezpodstawną jest dalsza wersja, że namiestnictwo galicyjskie ma objąć dzisiejszy marszałek krajowy, hr. Stanisław Badeni. Jest to niemożliwe z dwóch powodów: raz dlatego, ponieważ pewne delikatne względy nie pozwalają na to, aby dwaj rodzeni bracia kierowali dwoma tak ważnymi posterunkami w państwie, a powtórze dlatego, że hr. Stanisław Badeni nie zrekłby się w tej chwili pod żadnym warunkiem godności marszałka kraju.

Z krajowej Rady szkolnej. Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 2 marca rb.: Zamianować nauczycielami w szkołach ludowych: ks. Franciszka Guta nauczycielem religji rz. kat. w szkole żeńskiej w Stryju; Jadwigę Matuszewską nauczycielką w szkole w Niepołomicach; Marję Jeziorańską w Ulicku Sereckiewicz; Antoniego Brzichaczka w Samborze; Romana Gablankowskiego nauczycielem kierującym w Rymanowie; Bazylego Wołoszyna w Guszynie; Jana Lisienickiego w Zielińcach; Walentego Natońskiego w Wojnicz; Paulinę Wernerową w Jezierzauach; Michała Krzczakowskiego w Wierzbówce; Modestę Szczepańską w Byble; Stanisława Cwiakalskiego w Borkach małych; Władysława Łukaszewicza w Jaćmierzu; Zygmunta Szybrowskiego w Skawie; Antoniego Ziemińskiego w Sędziszowie; Józefa Waczkowa w Koniuchach-Kąt; Wawrzyńca Duncewicza w Karłowie; Karola Mykietiuka w Stecowie; Jana Helfera w Stanisławowie. Wyłączyć gminę Prokocim ze związku szkolnego w Piaskach wielkich i zorganizować osobną szkołę ludową w Prokocim od 1 września 1896 r.

Kolonja lwowskich artystów, malarzy i rzeźbiarzy, przygotowuje wielki wieczór pod nazwą: Jarmark w starożytnym Lwowie. Będzie to rodzaj feerji i rautu zarazem — zabawa pełna malowniczości i oryginalnego charakteru. Sale kasyna miejskiego zmienią się w ludzający widok Lwowa z XVII wieku, z domami patrycjuszów, które już pozukały, z godłami i rze-

żbami, po których już tylko okrucy oglądać dziś możemy, z kramami t. zw. ubogimi i bogatemi itp. a na tem tle architektonicznym, pełnem malowniczo archaizmu, rysować się będą kostjumowe postacie, które składają się mając na różnobarwny, międzynarodowy obraz, jaki Leopold Tripplex przedstawiał zawsze, a najbardziej w czasie głośniego na całą Europę jarmarku św. Agnieszki. Będą więc Lewautyńcy i Wenejanie, Szkoci i Ormianie, Turcy i Niemcy, poważni patrycjuszowie i słynne z urody i bogactwa stroju mieszczczanki lwowskie, owe wesołe Nety i Greta i panowie szlachta i żołnierze, żaki i lwowskie mendyczki z katedralnej szkoły. Na jarmarku wszystkiego dostać będzie można, a wszystko to wyjdzie z pod dłoni artystów i będzie miało cechę wesołej inwencji. Aromatarzysze sprzedawcą będą dryakaw, eliksiry i najrozmaitsze arkana, o których dzisiejsza medycyna już zapomniła. Ormianie pyszne złotolite kobierce, Szkoci towar drobny; będą i marcepany i wyszynk małmazji i alikantu, będzie i „libraryja“, z której sypać się będą albumy z rysunkami, szkicami, karykaturami i t. d. Jednym z najzabawniejszych epizodów będzie zapewne improwizacja dramatyczna, w której wezmą udział najlepsze siły lwowskiego teatru. Czysty dochód z rautu feerij, przeznaczony na budowę gmachu sztuki we Lwowie, pod który gmina miasta Lwowa zamierza ofiarować grunt bezpłatnie.

Wybór burmistrza. Z Tarnopola piszą: Dziś odbyło się posiedzenie Rady miejskiej, celem wyboru burmistrza w miejsce zmarłego ś. p. Szezęnego Pohoreckiego. Na 31 głosujących otrzymał 26 głosów adwokata dr. Włodzimierz Łuczakowski, 1 głos adwokata dr. Tadeusz Trzcieniecki, 4 oddane kartki były próżne. Wobec tego wybrany jest burmistrem miasta Tarnopola dr. Włodzimierz Łuczakowski, dotychczasowy zastępca burmistrza. Dr. Łuczakowski jest pierwszym Rnsiną, który piastuje tę najwyższą godność autonomiczną w mieście Tarnopolu. Zastępcą burmistrza został p. Ludwik Punschert.

Tyfus plamisty szerzy się w powiecie tarnopolskim, głównie w gminie Kopeżnicach, gdzie dotąd było już 12 wypadków. W Jezupolu koło Stanisławowa zmarł woźny starostwa na tyfus plamisty.

Wiec ruski w Samborze, zapowiedziany na 5 bm., nie odbędzie się z powodu zakazu starostwa.

Nadanie prezenty. Namiestnictwo nadało opróżnione grecko-katolickie probostwo *regiae collationis* w Łopusznicy ks. Józefowi Dubowi, plebanowi w Bystrzycy.

Samobójstwo. W Złoczowie zastrzelił się w poniedziałek Alojzy Sartori; porucznik rachunkowy 80 p. p. Przyczyna samobójstwa nieznaną.

W Tarnowie. W Radzie powiatowej, jak donosi *Słowo polskie*, wykryto pewne nieporządki kasowe, skutkiem których jeden z funkcjonarjuszów biura Wydziału z posady ustąpić musiał. Rozpisano nowy konkurs na posady sekretarza i kasjera.

Tutejsze Towarz. gimnastyczne „Sokół“ urządza w niedzielę d. 8 b. m., we własnym gmachu, wielki kiermasz, czyli targ galicyjski, połączony z koncertem muzyki wojskowej. Program zabawy wielce urozmaicony. Bogate afisze, rozlepione na rogach ulic w Tarnowie, dowcipnie zredagowane, dają moralne zapewnienie i że kiermasz w „Sokole“ tryskać będzie życiem i humorem.

Z Litwy donoszą, że lud tamtejszy w wielu okolicach zajęty jest wyłącznie myślą wychodźstwa do Syberji. Całe wsie zamierzają z wiosną wyemigrować, ulegając podszeptom różnych wyzykiwaczy i oszustów. Włościanie twierdzą, iż panowie, urzędnicy i duchowni dlatego robią im trudności, że bez nich nie umieliby sobie dać rady. Mnóstwo włościan pozbyło się już swego dobytku, aby im nie zawadzało, gdy pora wyjazdu nadejdzie.

Posępne wróżby. Rok 1896 obrak sobie miesięcznik *Initiation* za przedmiot wróżby posępnych. Według nich, rok ten będzie rokiem straszliwej wojny. Jeszcze w marcu r. 1895 na równinach westfalskich widziano bitwy w powietrzu. Według prorocत्व, ogłoszonych w wieku XVII, widziadła te oznaczają straszliwą bitwę pod Bouleau. Po tych bitwach zwycięzcą ma zostać jakiś wielki monarcha. Według prorocत्व brata Filipa Olivasia z zakonu Cystersów, które ogłoszono w r. 1544, r. 1896 Paryż zostanie zburzony i już nigdy go nie odbudują. Mniech ów powiada: *Moult de mal et guere de bien en ce temps-la, moult de Grandes villes serront detruites par le feu!* (Wiele złego i nie dobrego nie będzie w tym czasie, wiele wielkich miast ogień zniszczy). O podobnych prorocत्वach wojennych mówi także l'abbé Enriquer w książce „Voix prophetiques“, wydanej r. 1872. Dalej woda znanego źródła cudownego w Freyssinet ukazała się podobno znowu w czerwonej barwie, jak w latach 1793, 1848 i 1870 ku wielkiemu przerażeniu włościanów, którzy pożywiają się do oznak wojny. Oprócz tego wspomniane czasopismo przytacza kilka zdań ojców duchownych, których prorocत्व zachowały się w pamięci „La Croix“ powiada o proboszczu, który umarł *in odore sanctitatis*, i który często mawiał: „Przyjdzie rok nadzwyczajnej suszy i burzliwego lata i nastanie wojna, która skończy się we dwa lata z wielką dla Kościoła korzyścią“.

Nekrologja. Justyna z Hennigów Bogucka, wdowa po piarszu sądu pokoju wolnego m. Krakowa, ur. 1814, zmarła w Krakowie 5 bm.

Teatr, Literatura i Sztuka.

Sobotnia premjera.

W sobotę, dnia 7-go marca b. r. urzjemy w teatrze nową sztukę Zygmunta Sarneckiego. Autor „Szkłanej góry“, o ile wiemy, stworzył tym razem dzieło nowskroś nowe, odskakujące znacznie rodzajem pomysłu i sposobem obrobienia od sztuk codziennie spotykanych w repertoarze. Rzecz dzieje się na pokładzie statku na afrykańskich wodach, w porcie Adenu i na pełnym morzu; p. Spitziar wykonał do tej sztuki nowe dekoracje, które zapewne świetnie uwydatnią malowniczo tło sztuki. Już ta sama okoliczność ściągnie prawdopodobnie do teatru wielu widzów, szukających na scenie nietylko strawy dla umysłu, ale i rozrywki dla oka. Ale i strawy dla umysłu nie zabraknie; nowa sztuka p. Sarneckiego, jak nas zapewnia ktoś, kto czytał sztukę w rękopiśmie, porusza najważniejsze zagadnienia życiowe i moralne w sposób dla wszystkich jasny i dla wszystkich zajmujący. Bohaterką dramatu jest słynna diwa operetkowa, której los przeznaczył przepędzić ostatnie dni życia nietylko w obcym świecie, ale nawet na pełnym Oceanie: wobec grozy śmierci, pod wpływem majestatu morza, pod wrażeniem słów człowieka, ożywionego głębokim uczuciem religijnym, dokonywa się nawrócenie jawno-grzesznicy, której zwłoki pochłonięte mają nieme fale. Rola główna, spoczywająca w rękach pani Morskiej, ma być niezmiernie trudna, ale i niezmiernie popisowa ze względu zarówno na skomplikowany proces psychologiczny tej nowożytnej, przedelikaconej, nerwowej natury, jak i na pełne realizmu efekty teatralne.

Jżeli postać „Półdjabła“ stworzona jest pod wpływem dramatycznej szkoły francuskiej, to druga główna postać w sztuce, księżka (p. Zawadzki) ma być postacią w stylu tolstojewskim; tak przynajmniej opowiadają sobie w sferach teatralnych, żywo interesujący się powodzeniem sztuki. Nie ulęga w każdym razie wątpliwości, że sztuka podobać się będzie innej katezorji widzów, nie tej, która oklaskiwała „Szkłaną Górę“; jakkolwiek jednak jest poważną i smutną, nastrój jej odznacza się podobno wyjątkową pogodą i nie wnosi w serca i umysły słuchaczy tej duchowej i moralnej rozterki, w której zazwyczaj tak się lubuje nowożytny repertuar.

* (Teatr krakowski). Sztuka Żegoty Krzywdzica „Zdrowi i pokaleczeni“ nie zgromadziła wczoraj tak licznej publiczności, jak się tego można było spodziewać. Posiada ona bardzo wysokie zalety literackie i ma tak skończoną a przytem prawdziwą figurę zydafilozofa, jakiej dotąd nie widzieliśmy w żadnej sztuce polskiej. Odegrał ją po mistrzowsku p. Solski i dla niej samej warto zobaczyć „Zdrowych i pokaleczonych“. Ocenę sztuki dla braku miejsca odkładamy do przyszłego numeru.

* Trudno być więcej rozczarowanym — piszą z wicznego miasta — niż Rzymianie, czytający ostatnią powieść E. Zoli pod tyt.: „Roma“, w miarę jak wychodzi w feljetonie rzymskiego dziennika *Tribuna*. Oczekiwanie było wielkie, zainteresowanie ogólne; spodziewano się czegoś wspaniałego, nawet biorąc za dobrą monetę realistyczne obrazy z życia, w jakich Zola się lubuje. Wszyscy się spodziewali, że romanopisarz rozwinie obraz tego wielkiego Rzymu, w którym każda cegła, każdy marmur, niemal każda stopa ziemi opowiada tyle wieków świetności, wielkości, tak, jak go pojmował Byron, Chateaubriand, pani Stael i tylu innych.

Zdawało się, że Zola potrafi wnieść się do namalowania artystycznej panoramy wiecznego miasta, które zbyt jest wyniosłem w dziejach i pomnikach swoich, aby można się go dotykać łopata śmieciarza — a tu tymczasem autor wypisał marne romansidło bulwarowe, pełne plotek rzymskich, zaprawił to wszystko mieszaniną historii, religji, polityki, ekonomji, socjalizmu, nakreślił kilka bardzo tuzinkowych, najzwyczajniejszych obrazków dzisiejszego Rzymu — o ile go poznał bardzo powierzchownie, znalazł jakąś brndną intrygę w rodzinie małomieszczkańskiej, wprowadził księdza Piotra Froment (znanego już z romansu — „Lourdes“), który przyjeżdża do Rzymu, aby przedstawić papieżowi własną teorję socjalizmu — i to wszystko, ten paszlet literacki, nudny i nie bardzo trzymający się kupy, nazwał emfatycznie Rzymem! To też rozczarowanie jest zupełne. Dziennik *Tribuna* zasypywany jest protestami czytelników, wymyślających i Zoli i dziennikowi. A co najwięcej rozdrażnia czytelników powieści, to złośliwy, nieprzychylny sposób, w jaki Zola chciał obmawiać, obrzucać błotem dzisiejszych władców Rzymu... Potrzeba mu było do realistycznych obrazów czegoś bardzo jaskrawego, brudu, nędzy, upodlenia. Więc nie zaował barw, przesadził, opisał całe dzielnice niewykofczone, rodziny w nędzy, w niechlujstwie, obdarte, żebrzące. Otóż tego wszystkiego nie ma właśnie w Rzymie, nie ma w tych rozmiarach, jak opisuje Zola, jest nawet mniej nędzy, niż w innych stolicach. Nie można przenosić obrazów z podziemi lon-

dyńskich i paryskich zaułków do Rzymu, bez narażenia się na zarzut grubego fałszu.

Powieść Zoli doprowadziła Rzymian do wściekłości: gdyby się tu Zola jeszcze pokazał, on, co tutaj był fetowany przed półtora rokiem, byłby dziś wymiany i wyrzucony. Że nie sprostał zadaniu, darowanoby jeszcze, ale że oczernił i nakłamał, że zohydził, obniżył ten Rzym, słuszenie uchodzący za chlubę Włoch, tego mu nie zapomną.

* Występy Romana Żelazowskiego w Częstochowie (teatr Janowskiego) cieszą się nadzwyczajnym powodzeniem. O bilety trzeba się starać na parę dni przed przedstawieniem. Znakomity artysta wystąpił dotąd w „Przed ślubem“, „Romeo i Julji“ i „Otelu“.

* Józef Wieniawski bawi w Wiedniu od kilku dni i w d. 5 i 12 bm. wystąpi w małej sali Towarzystwa Muzycznego.

* W Paryżu Wodewil wystawił sztukę Edmunda Goncourta p. t. „Maneth Salomon“, przerobioną z powieści pod tymże tytułem, przez samego autora. Jest to historia malarza, marnującego talent wskutek popolitej chciwości i karierowiczowstwa modelki, z którą się ożenił; jest to przytem — w powieści przynajmniej — żywy obraz stronictw malarskich i w ogóle życia artystycznego. Krytyka uznaje jednogłośnie, że cechy te zanikły w przeróbce scenicznej, w której jeden tylko obraz jest prawdziwie silny.

Repertuar teatru miejskiego. — W piątek dnia 6 b. m. „Epidemja“ kom. w 5 aktach J. Narzyskiego [przedstawienie popularne]. W sobotę 7 b. m. „Półdjabło“ sztuka w 5 aktach Zygmunta Sarneckiego [nowość] W niedzielę 8 b. m. przedstawienie popołudniowe „Sprawa kobiet“ komedia w 4 aktach Michała Bałuckiego. Wieczorem „Półdjabło“ [po raz drugi].

HUMOR.

Marzec. Kasza leci z nieba,
Z śniegiem, z gradem w pół zmieszana.
A na niebie, na Zodiaku
Słońce weszło w znak Barana,
Brzydki miesiąc i znak brzydki,
Więć i szpetne horoskopy:
Z trudem będą się przedzierać
Przez mgłę złote słońca sny.
Influenzy i katarów
Spadać zaczęła na nas plagi,
Każdy będzie rad szarndze,
Jak pokrzywom rad jest nagi.
Znowu płynąć będą słowa,
Uczoności wielkiej pełne,
Setka mądrych wciąż strzydz będzie
Na tysiącach głupich węteń.
Jednem słowem, nie zawiedzie
Baran, szpetny znak Zodiaku...
Obyż prędzej zczezł ten marzec
Wraz z Baranem z nieba szlaku.

— Tak dawno już życzę sobie nowego urzędzenia salonu i daremnie.

— To starajże się łzami twego męża nakłonić!

— Na nic; to mi kupi nowe rękawiczki.

— To dostań ataku nerwowego.

— Wówczas bądźcie w mniemaniu, że chce nowego kapelusza.

— A jak dostaniesz spazmów?

— To mi kupi nową suknię.

— No to zemdlej!

— To osądzi, iż chce wyjechać na Rivię.

— To umieraj!

— Oh! W to już nie uwierzy. Już tak często umierałam!

Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 6 tomu II-go powieści „Mała księżniczka“.

OSTATNIA POCZTA.

Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski udaje się w najbliższych dniach do Berlina, gdzie jest oczekiwany w poniedziałek lub we wtorek. Podróż była zamierzoną już od pewnego czasu, gdyż hr. Gołuchowski winien jest rewizytę kanclerzowi Hohenloemu. Pomimo to nie ulega wątpliwości, że podróż hr. Gołuchowskiego do Berlina bezpośrednio po klęsce pod Aduą i po wystąpieniach Bossogo w kwestji polskiej posiada nadzwyczaj doniosłe znaczenie polityczne.

Telegramy

własne „Głosu Narodu“.

Petersburg 5 marca. Z Irkucka donoszą, że gubernator otrzymał następującą odpowiedź na wysłaną sztafetę: Kupiec z Ustjańska, włościanin Piotr Iwanowicz Kusznarow, w liście z dnia 10 listopada 1895 r., uwiadomił kupca Kusznarowa z Jakucka, iż naczelnik wyprawy dr. Nansen, odkrywca biegun północny i nieznaną ziemię, powrócił — czyli, że ocean Lodowaty będzie zbudany. Wiadomości potwierdzających doniesienie Kusznarowa z Jakucka nie otrzymano. Dla sprawdzenia wiadomości o Nansenie i w celu podania pomocy ekspedycji w razie potrzeby, gubernator jakucki delegował do Ustjańska członka zarządu policji w Wierchojańsku.

Ostrawa 5 marca (w południe). W kopalniach kolei południowej pracuje już część górników. Po-

dobnie i w kopalniach hr. Wilczka. Urzędnicy kopalni ostrawsko-karwińskiego okręgu górniczego wniosli do parlamentu petycję, protestującą przeciwko twierdzeniom Pernerstorfera i proszącą Izbę o dokładne zbadanie istniejących w rewirze stonauków.

Katowice 5 marca (w południe). W kopalniach „Klefasa“ w Katowicach wybuchł pożar. Katastrofa pociągnęła za sobą 70 ofiar. Wydobyto już 42 zwłok. Około trzydziestu ludzi pozostało w kopalni; nie ma wątpliwości, że wszyscy zginęli.

Berlin 5 marca (w południe). Na dzisiejszym posiedzeniu komisji budżetowej oczekiwać należy ważnych decyzji w sprawie nowych żądań na marynarkę.

Konstantynopol 5 marca (w południe). W chwili, kiedy piętnastu powstańców z Zeitun, którym towarzyszyła żandarmerja, zakupywało w Abbastanie prowianty, dziewięciu z nich zabito, kilku raniono, oraz zabrano im zwierzęta pociągowe. Porta przyrzekła zbadać sprawę. Sześciu wydalonych z Zeitun przywódców powstańców zatrzymano w Mersinie, odprowadzono do Adny i tam internowano; wskutek interwencji przyrzekła Porta wysłać ich na najbliższym statku.

Rzym 5 marca (w południe). Według ostatnich depesz Baratieriego okazało się, iż brygada Dobormidy, składająca się z białego wojska, świetnie walczyła i osłaniała odwrót kilkakrotnym atakiem na bagnety. W jednym z takich ataków generał Dobormida padł trupem. Na podstawie nieogłoszonych szczegółów sprawozdania, rada ministrów postanowiła dymisjonować generała Baratieriego ze wszystkich urzędów, jakie zajmował. Koła wojskowe są oburzone, że w ucieczce jen. Baratieri z jen. Ellena i pułkownikiem Vallenzano, w bardzo krótkim czasie przebył przestrzeń 150 klm. i stracił styczność z własnym wojskiem. Przypuszczają na pewne, że podpułkownik Galliano, bohater obrony Makalle, zginął.

Rzym 5 marca (w południe). Ogłoszone oficjalnie wyjątki ze sprawozdania Baratieriego sprawiają zupełnie złe wrażenie. Odpowiedzialność stara się Baratieri rzucić na generała Albertone, który przedwcześnie wdał się w walkę, na generała Arimondiego, który zapóźno przybył, oraz na kilku batalionów białych wojsk, które źle wytrzymały ogień.

Rzym 5 marca (w południe). Śledztwo przeciwko Baratieremu prowadzi wojskowy prokurator państwa Gloria.

Król na konferencji z Crispim powołał do siebie generała Ricottiego i odbył z nim całonocną naradę. Ricotti wprost z pałacu królewskiego pojechał do Rudiniego. Izby mają być natychmiast odroczone.

Rzym 5 marca (w południe). Na dzisiejszym posiedzeniu Izby miał Crispi przedłożyć księgę zieloną, obejmującą historję wypadków afrykańskich od klęski pod Amba-Aladzi, aż do dnia dzisiejszego.

Rzym 5 marca (w południe). Rudini oświadczył, iż pojmuję w chwili obecnej potrzebę utworzenia nieparlamentarnego gabinetu, ale nie myśli rządzić z Ricottim, który pochwałal dotychczasową politykę afrykańską rządu. Przyjaciele Rudiniego doradzają mu zbliżenie się do Brina. Giełdy powitały ustąpienie Crispiego podwyżką kursu. Król ciągle jeszcze ma ochotę powierzyć Crispiemu misję utworzenia nowego gabinetu.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Katowice 6 marca (rano). Katastrofa kopalnia przybrała, jak się okazuje, daleko większe rozmiary niż pierwotnie przypuszczano. Przeszło stu ludzi zginęło. Pożar trwa jeszcze ciągle.

Wiedeń 6 marca (rano). Wczoraj zakończyły się wybory do Rady gminnej. Wybrało pierwsze ciało wyborcze, w którym liberalni we wrześniu mieli trzydzieści dwa mandaty. Cztery mandaty liberalne przeszły teraz w ręce antysemitów, a którzy zdobyli oba mandaty na Währing, jeden mandat w Margarethen i jeden mandat w Fünfhaus. Pierwsze ciało wyborcze wybrało we wrześniu antysemitów 14, teraz wybrało ich osmnaście. Akt wyborczy odbył się w jaknajwiększym porządku. Nowa Rada gminna jest już zatem wybrana. Zasiada w niej dziewięćdziesięciu sześciu antysemitów, a czterdziestu dwóch liberałów. W rozwiązanej Radzie gminnej było dziewięćdziesięciu dwóch antysemitów, a czterdziestu sześciu liberałów. Stronnictwo antyliberalne powinno mieć wdzięczność dla hr. Badeniego, że swoją polityką doprowadził do wzmocnienia antysemitów szeregów i rozrostu popularności chrześcijańskodemokratycznej idei wśród ludności Wiednia. Wymowne są cyfry, że oddano 47.000 głosów antysemitów, a tylko 21.000 głosów liberalnych.

Wiedeń 6 marca (rano). Ks. Gołba zamianowany został rzeczywistym nauczycielem religji w krakowskim gimnazjum św. Jacka.

Wiedeń 6 marca (rano). Parlamentarny klub posłów morawskich rozwiązał się.

Wiedeń 6 marca (rano). Minister wojny zamierza na najbliższej sesji delegacyjnej przedłożyć projekt w sprawie polepszenia pensji dla gaźzystów.

Wiedeń 6 marca (rano). Wczoraj rozpoczęły się rokowania pomiędzy rządem a przywódcami stronnictw w sprawie załatwienia sporu o pominięcie zezwolenia Rady państwa przy utworzeniu nowego ministerstwa kolej żelaznych.

Wiedeń 6 marca (rano). Wczoraj popołudniu usiłował odebrać sobie życie adwokat dr Henryk Francos. Motywem rozpaczliwego czynu była materialna nędza; zawód adwokacki przynosił Francosowi tak mało, że nie mógł wyżywić swoich dzieci. Stan ciężko rannego jest groźny.

Mentona 6 marca (rano). Wczoraj o godzinie 1 w południe, przybył tu cesarz Franciszek Józef. Tłum ludności witał go żywymi okrzykami. W wielkiej sali tutejszego merostwa oczekiwał cesarza prezydent Faure w towarzystwie ministrów Bourgeois i Lockroy. Powitanie prezydenta z cesarzem, było nadzwyczaj serdeczne. Cesarz zabawił u prezydenta przez dwadzieścia minut. W chwili, kiedy cesarz odjeżdżał, publiczność zgotowała mu burzliwą owację. W kwadrans potem rewizytował Faure w Cap St. Martin cesarza. Faure'a przyjmował cesarz wraz z cesarową. Prezydent zabawił przez kwadrans, poczem prosto z Cap St. Martin pojechał w odwiedziny do rosyjskiego następcy tronu.

Rzym 6 marca (rano). Na wczorajszym posiedzeniu Izby, na którym zjawili się wszyscy posłowie, bardzo liczna publiczność i dyplomaci zagraniczni, oświadczył Crispi zaraz na wstępie, że gabinet podał się do dymisji i że król dymisję przyjął. (Długotrwałe oklaski w rozmaitych stronach Izby. Pełne zapału okrzyki: „Niech żyje król!“ Silne poruszenie na skrajnej lewicy). Do oświadczenia tego dodał Crispi, że ministrowie aż do zamianowania ich następców dla utrzymania publicznego porządku zostaną na swoich stanowiskach. (Ponowny wielki hałas na skrajnej lewicy). Prezydent zabrał następnie głos i zwrócił się do Izby z prośbą, aby zechciała się odroczyć. aż do chwili w której korona powoźmie decyzję. (Długi hałas na skrajnej lewicy). Wśród żywego poruszenia całej Izby, posiedzenie na tem zostało przerwane.

Rzym 6 marca (rano). Do tej pory nie nadeszła jeszcze żadna wiadomość o losie generałów Dabormidy, Albertone i Arimondiego. Baratieri przeniesiony został w stan rozporządzalności i oskarżony o haniebną ucieczkę, za którą kodeks karny wojskowy nakłada karę śmierci. W bitwie pod Aduą ze strony włoskiej walczyło 18.000 ludzi. Z tej armji ocalało zaledwie sześć tysięcy. Dwanaście tysięcy jest zabitych, rannych i wziętych do niewoli. Nadchodzi wiadomość, że derwisze posuwają się w stronę Kassali, a Mahdi zamierza wspólnie z Menelikiem uderzyć całą siłą przeciw Włochom. W Izbie ma być postawiony wniosek, aby gabinet Crispiego postawił w stan oskarżenia.

Londyn 6 marca (rano). Francuskie konsorcjum obejmuje 25 milionów pożyczki hiszpańskiej. Pomiedzy Hiszpanją a Francją zawiazane zostały polityczne rokowania. Hiszpanja zgadza się na obsadzenie Tualu przez Francuzów, oraz na nowe wzmocnienie wspólności interesów w Marocco.

Waschingon 6 marca (rano). Zjednoczone komisje Izby senatu uchwały rezolucję w sprawie kubańskiej w brzmieniu uchwalonem przez Izbę reprezentantów.

Parlament wiedeński.

Wiedeń 6 marca (rano). Izba poselska obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad etatem ministerstwa skarbu, a mianowicie nad tytułem „podatki bezpośrednie“.

Dep. Koenig omawia smutne położenie rolnictwa, a zwłaszcza włościan i wyraża życzenie obniżenia ogólnej sumy podatku gruntowego. Mowca będzie głosował przeciwko pozycji, gdyż rząd nie uczynił dla rolnictwa.

Dep. Roser skarży się na wysoki podatek gruntowy i wnosi rezolucję, wzywając rząd, aby w myśl uchwały Sejmu czeskiego rozważył sprawę zniesienia podatku gruntowego i wprowadzenia powszechnego progresywnego osobisto-dochodowego podatku.

Dep. Scheicher podnosi konieczność socjalno-politycznej akcji zarządu finansów.

Dep. Czernik wnosi i uzasadnia rezolucję w sprawie uwolnienia od opłat stemplowych rekursów, wniesionych przeciwko niewłaściwie wymierzonym podatkom.

Dep. Purgardt kreśli smutne położenie rolników, którzy nie są w stanie zebrać dość pieniędzy na podatki.

Po przemówieniu referenta Mauthnera zamknięto rozdział: podatki „bezpośrednie“, a przystąpiono do rozdziału: „cła“.

Dep. dr. Kronawetter omawiał sprawę groźnego podrożenia nafty. Ten artykuł niezbędny dla najuboższych już dzisiaj obciążony jest podatkiem, który przenosi 100 procent wartości. Od czasu podniesienia podatku na naftę, galicyjska produkcja nafty doznała niespodziewanego rozwoju. Z 400.000 centnarów metr. w r. 1884, wzrosła na przeszło dwa miliony w r. 1895. Mowca przedstawia skutki kartelów naftowych i czyni uwagę, że kartel rafinerów kończy się w kwiesniu b. r.; na to miejsce grozi kartel galicyjskich producentów. Stanowić ma ten kartel kilku panów, którym się zdaje, że 40 milionów ich współobywateli to tylko przedmioty do wyzysku. Nie mam nic przeciwko Węgrom, bo jest to naród wolnomyślny i cywilizowany, ale nie mogę zgodzić się na pakt, oddający ludność państwa na łup Węgrom i Galiejanom. Jeżeli się chce być sprawiedliwym i rozumnym, należy znieść podatek od nafty. O tem nie nie słyszmy, słyszmy natomiast, że podatek gruntowy ma być obniżony. Potoccy, Liechtensteinowie, ci biedacy nie mogą znieść podatku gruntowego; ale ludność pracująca opłacać musi podwyższony podatek od nafty, podwyższony podatek od piwa i podwyższony podatek od wódki. Mowca wnosi rezolucję wzywającą rząd, aby przy ugodzie z Węgrami nie dopuszczał do podwyższenia cła na naftę. Mowca oświadcza się wreszcie za państwowym monopolem na zapałki.

Przeciwko obecnemu podatkowi od nafty oświadcza się także referent Menger.

Obradowano następnie nad rozdziałami „należności pośrednie“, oraz „osobne należności za trunki palone“. Następne posiedzenie odbywa się dzisiaj.

Wiedeń 6 marca. — (Po zamknięciu giełdy). — Kredyty 377 75; Anglobanki 174 —; Länderbank 249 50; Staatsbahn 371 75; Lombardy 99 —; Renta majowa 101 15; Renta węgierska koronowa 99 05; Alpiny 85 70; Tureckie 60 80.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 6 rano pospieszny (wszystkie trzy klasy); godz. 7 minut 33 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 37 przed południem osobowy; godz. 2 min. 34 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min. 3 po połudn. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem pospieszny (trzy klasy); godz. 10 min. 10 wieczorem osobowy. — Od strony Lwowa: godz. 5 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 55 rano osobowy z Rzeszowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny; godz. 2 min. 45 po połud. osobowy; godz. 8 min. 2 wieczór osobowy; godz. 9 min. 35 wieczór pospieszny. — Z Wileczki: godzina 11 minut 10 przed południem i godzina 6 minut 45 wieczór pociągi mieszane.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 5-go marca — 2 godz. 30 minut po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta aust.	101 15	Anglobank . . .	174 —
„ srebrna . . .	101 10	Union	310 —
4% złota . . .	122 30	Bankverein . . .	146 25
4% koronowa .	101 50	Akcje Länderbank	250 25
Akcje banku au.-w.	990	„ kol. Kar. Lud.	221 75
„ kredytowe .	378 —	„ „ lwowsko-	
Londyn	120 70	„ „ czerniow.	296 —
Napoleony . . .	9 56 1/2	„ „ połudn.	99 25
Dukaty	5 66	Elbenthal . . .	284 75
Marki	58 97 1/2	Nordbahn . . .	—
4% Renta węg. kor.	99 —	Staatsbahn . . .	371 87
4% „ „ złota .	122 05	Alpin	85 60
Losy prem. węg.	156 25	Akcje tytoniowe .	—
Losy tureckie .	61 —	Ruble	128 —

Uspობienie giełdy słabe.

Berlin 5-go marca.

Banknoty austr.	169 40	4% Listy likw. pol.	67 80
Krótki Wiedeń .	169 40	Renta włoska . .	78 —
Banknoty ros. .	217 40	Akcje austr. kred.	236 37
Listy zast. pols.	217 10	Ultimo ruble . .	217 50

Uspობienie giełdy spokojne.

(Rubryka „Nadestane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Wieloletni specjalista w chorobach skórnych, wenerycznych i pęcherzowych

Dr T. Mayzel

b. I-szy sekund. szp. św. Łazarza i l. klin. Wiedeńskich
ordynuje od godziny 10 — 12 i od 3 — 5
wyłącznie dla kobiet od 2—3.

2752 Chorym ubogim bezpłatnie od 9—10 rano.

Mieszka ul. Szpitalna Nr 6, I-sze piętro.

Wszecch nauk lekarskich
Dr Bronisław Olszewski

sekundarjusz szpitala św. Łazarza,
ordynuje od 2—5 godz.

w Podgórzu, róg ul. Wiślniej i Przy-
502 wiślniej Nr. 15, I piętro. 1—3

Restauracja w Hotelu Pellera
F. Wójcickiego w Krakowie.
Objad za 1 zlr. 421
Piątek dnia 6-go marca b. r.
I. Barszcz zabieleny
 Rosół z ryżem
 Consomme à la Colbert
 Kolibiak francuski z ryby
 Jajka à la Marengo
II. Vol au vent à la Ragout
 Szt. mięsa z kiełsem
 Rostbeuf angielski
III. Carre cielece à la fricasse
 Stek barani z rusztu
 Karp po polsku
 Makaron domowy z serem
IV. Biszkopty z szodonym
 Galaretką owocową
 Ser — owoce — kawa.
Buljon własnego wyro-
bu kilo po 4 zlr.

Bieliznę
 Białą damską i męską najtaniej
 kupić można w Chrześcijańskim
 tonim Bazarze Kraków Szewska 15.
 Ceny koszul są od 90 ct. wyżej.
 Mydło konkurencyjne już nadeszło.
 Duże **Lustro** jest do sprzedania.
 585 3 1

Do sprzedania
100 kóp tyk chmielowych
i 4 buchajki
 półkwi Siementhal w stajni zarodo-
 wej. Wróblowice poczt. Zakliczyn
 Zarząd. 604 3-3

Kto pożyczycy
4.000 zlr.
 na pewną ewikęją, otrzyma w za-
 mian piękne mieszkanie z 5-ciu
 pokoi, kuchni, sieniarni i piwnicy.
 Zgłoszenia przyjmuje Administr.
 „Głosu Narodu“ dla 612 S. A.
 612 2-6

Sklep Kwiatowy Epifanusa Ukła-
skiego, naprzeciw nowego Teatru
ul. Szpitalna 36. Kraków.
 Poleca: najpiękniejsze bukiety,
 wieńce, kosze, i wszelkie wiązanki
 kwiatów. Rośliny kwitnące i liści-
 ste. Wykonuje także wszelkie De-
 koracje sal, stołów i t. p. Ceny
 przystępne. Na prowincję wysyła
 282 za zaliczką. 16-21

Osoba młoda, inteligentna,
 znająca się na modniarstwie trochę
 szyciu, mogąca wyręczać panią
 w gospodarstwie **poszukuje zaj-**
ęcia. Łaskawe zgłoszenia proszę
 nadsyłać post. rest. Z. B. Kraków.
 618 2-4

Kasjerka
 (z kaucją, władająca językiem pol-
 skim i niemieckim, **poszukuje**
posady. — Adres: **Marja Wolff,**
ul. Starowińska 36. 608 2 4

Duży Salon
 frontowy i mniejszy pokój od o-
 grodu, z meblami zaraz **do wy-**
najęcia na I ptr. przy ul. Kar-
 melińskiej. Wiadomość w Administr.
 „Głosu Narodu“. 575 3 3

Dobry fortepian
do sprzedania
 dość tańco. *Ul. Lenartowicza Nr. 6*
 540 II piętro. 4-8

DIETARIUSZ
 lat 18 z wyrobionem pięknem pi-
 smem **poszukuje zaraz umieszcze-**
nia. Wymagania bardzo skromne.
 Adres: „K. K. 100 Kraków, poste-
 restantant“. 620 3 3

LEKCCJE
muzyki
 udziela za przystępną cenę, według
 tegoczesnej metody, osoba po-
 siadająca kilkoletnią praktykę. —
 Blizsza wiadomość Dział inser-
 towy „Głosu Narodu“. 548 3 5

WIEŚ
 w Starostwie Grybowskiem, między
 miasteczkami Bobową a Grybo-
 wem, obszaru 378 morg, w czem
 182 m. roli, 116 lasu przeciętego,
 23 m. łąk i ogrodów, 49 m. wil-
 kliny i olszyny, 5 m. kamienioło-
 mów, młyn o 2 kamieniach (może
 być przemieniony na walcowy).
 Tracz wodny o jednej pile i wszelkie
 budynki w najlepszym stanie. Wy-
 siew oziminy 68 korey. Całość tuż
 przy kolei 5 minut drogi od stacji,
 ważny punkt dla przemysłowców,
 bo materiał do wyrobu cegieł i
 dachówki na miejscu obok kolei,
 jest za cenę 70,000 zlr. (z czego
 35,000 zlr. długu Bankowego)
z wolnej ręki zaraz do
sprzedania. 40
 Inwentarz żywy i martwy dostateczny,
 w najlepszym stanie, może
 być odkupiony. Blizszy wskazo-
 wówek udzieli Adm. „Gł. Narodu“
 za nadesłaniem marki za 15 ct.

DO SIEWU WIOSENNEGO

Zarząd Dóbr Osiek p. Oświęcim dworzec
Owies „Rychlik“ 1 hl. waży 52 kg. po zlr. 7—
 „ **„Nubijski“ chorągiewkowy**
 średnio wczesny, dający 14 q
 z morgi, bardzo bogaty w wy-
 dajność słomy 1 hl. waży 47 kg. **po zlr. 7—**
 „ **„Triumph“ 1 hl. „ 52 kg. po zlr. 7—**
 „ **„Meteor“ 1 hl. „ 58 kg. po zlr. 8—**
 poleca również
 dobry i piękny **jęczmień „Chevalier“** albo **„Prob-**
steier“ 1 hl. waży 68 kg. po zlr. 8—
 Ceny rozumieją się za **100 kg. netto bez worka loco**
Oświęcim. Worki po cenie kosztu. 650 1 3

Na Węgrzech
Majątki
ziemskie

Majątek obszaru 500 morg
 w czem 250 m. ornego, 50 łąk,
 las na swoją potrzebę, reszta pa-
 stwiska. — Grunta b. dobre. Mie-
 szkanie o 9 ubikacjach, murowane
 w parku angielskim na górze po-
 łożone, bardzo ładne, inne budynki
 dostateczne. Dług bankowy 25,000
 zlr. Cena 75,000 zlr. Stacja kolei
 w miejscu. 111

Majątek 3750 morg w 2 fol-
 warkach, mianowicie 405 roli, 21
 ogrodu, 132 łąk, 2161 m. lasu do-
 brego, 1024 pastwisk. Komunikacja
 do kolei gościńcem bitym 20
 kmtr. Budynki wszystkie dobre.
 Inwentarz około 100 szt. Cena
 170,000 zlr. Dług bankowy 100,000.

Majątek 735 morg rozległy
 w czem 225 m. roli, 60 m. łąk.
 250 m. lasu dębowego i bukowego
 do ciecicia, 200 m. pastwisk. Przy
 gościńcu 5 kmtr. od stacji kole-
 jowej odległy. Cena 65,000 zlr.
 Długów żadnych.

Majątek ziemski w 3 folwar-
 kach, 3750 morg katastr. obszaru,
 w czem 682 mrg. roli lekkiej wap-
 niki, 400 m. łąk 2 kośn. wybo-
 rowych, 13 m. ogrodów, 1000 m.
 pastwisk z młodem lasem, 1650
 m. lasu rębego, na której to prze-
 strzeni znajduje się C/o 150,000 %

Figurki św., aniołki adoracyjne z kartonn lub masy, obrazy świętych,
Stacje drogi krzyżowej
 w oleodrukach, litograf. i chromolitografowane, ramy do tychże, krzy-
 że i t. p., oraz **NOWOŚĆ:** Obrazek b. ładny N. Paany Często-
 chowskiej, form. książkowego, wytłaczany na złotem i srebrnym tle
 1 szt. 10 ct., tuzin 1 zlr., 100 szt., 7 zlr. — do nabycia
w specjalnym składzie artykułów treści religijnej.
KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO 37
w Krakowie, plac Marjański Nr. 8.

modrzewi i jasionów od 10 cali
 zwyż i 400 m. 18-let. kultur świerku
 i sosny. 5 m. kamieniołomów od-
 krytych w ruchu, 1 piła wodna
 Młyn o 2 kamieniach. Pałac z parki-
 em i 40 budynków gospodarczych
 w najlepszym stanie. Majątek w
 własnym zarządzie, dobrze postę-
 powo zagospodarowany, 12 kmtr.
 od stacji kolei i miasta oddalony,
 część lasu tylko 3 km. od stacji
 Młocze-Laborcz, szosa przez środek
 lasu, dostateczna ilość taniego
 robotnika i furmanek. — Cena
 320,000 zlr. w. a.

Majątek 280 morg rozległy
 w czem 50 m. roli, 60 m. łąk,
 160 m. lasu do ciecicia. — Budy-
 nów prawie niema. Odległość od
 stacji 5 kmtr. — Cena 12,000
 zlr. Długów żadnych.

Wszystkie te Majątki leżą blisko
 granicy galicyjskiej w glebie do-
 brej, urodzajnej lekkiej glince, na
 południu w komitacie Zemplin-
 skim. — **Miejscowość siołzna i do**
kolonizacji dla Włościan galicyj-
skich bardzo odpowiednia.

250 morg, w czem 30 łąk, 60
 ornego, reszta rębego lasu. 3
 km. od stacji kolei, z domem mie-
 szkal. o 6 ubikacjach i dobrymi
 budynk. gospodar., oraz z 10 cha-
 tępami czynszownikó obrabiałaj-
 cych folwark, za 18,000 zlr.

Majątki te ma powierzone
 do sprzedaży
Jan Strycharski,
Kraków, Łobzowska 27.

Realności
do sprzedania

KAMIENICA II ptr., no-
 wa w Krakowie, wolna od
 podatku, z ogródkiem, dochód
 900 zlr., dług 5.500. Cena
 13.000 zlr. 628

KAMIENICA II ptr., no-
 wa w Krakowie, wolna od
 podatku, z ogródkiem, z ofi-
 cyną, dochód 1.250 zlr., dług
 6.000. Cena 15.000 zlr. 629

Dom parterowy, murowa-
 ny o sześciu ubikacjach z o-
 grodem, niedaleko rogatki
 Czarnowiejskiej z wolnej ręki
 do sprzedania. Wiadomość u
 właściciela teje realności,
 Czarna Wieś l. 13 b. każdego
 czasu.

Kamienica I. p. z fron-
 tu, II. p. od podwórca, przy
 ulicy Murowana Krowodrza,
 wolna od podatku. Dochód
 900 zlr., cena 12,500 zlr.
 Kapitał potrzebny 5800 zlr.
 171

DOM II. p. z ogrodem wol-
 ny od podatku przy ulicy
 Topolowej. 175

DOM II. p. z oficyną ele-
 gancko, dobrze zbudowany.
 176

Kamienica II. ptr. z o-
 ficynami, stajniami, wozownią
 przy ul. Zwierzynieckiej. Do-
 chód 5.200 zlr. Cena 58.000
 zlr. Kapitał potrzebny 20.000.
 187

Kamienica III. piętr.
 przy ul. Pijarskiej, nowa, wol-
 na od podatku 12 lat. Dochód
 4.100 zlr. Cena 60.000 zlr.
 Potrzeba 22.500 zlr. 188

Kamienica II. ptr. je-
 dna z najpiękniejszych przy
 ul. Krupniczej. Dochód 4.200
 zlr., Cena 65.000 zlr., kapitał
 potrzebny 40.000 zlr. 189

Kamienica I. p. z 2
 frontami, ze stajnią, zajazdem
 wozownią, oficyną i ogródkiem
 wolna od podatku. Dochód
 1800 zlr. Cena 22.000, ka-
 pitał potrzebny 18.000 zlr.
 193

WSKAZÓWKI DLA PALĄCYCH PAPIEROSY.

Kto ceni swe zdrowie, ten powinien być ogólnym
 i wybrednym nawet w wyborze tutek cygaretowych.

Jak można ocenić dobroć tutki cygaretovej?

- 1) Dobra tutka cygaretowa nie sprawia w ustach goryczy, pieczenia w krtani i na języku, suchości i drapania w gardle, wreszcie nie pobudza do kaszlu.
- 2) W czasie palenia, bibułka powinna nadzwyczaj mało naciągać tłuszczem i nieczernieć, jeżeli tytoń jest włosisty i niezbyt wilgotny.
- 3) Spala się równo z tytoniem, zaś popiół tytoniu powinien być jednostajnej barwy popielatej a nie pokryty czarną, żywicowatą warstwą swęglonej bibułki.
- 4) Nie powinna być zbyt cienką i przezroczystą, tylko przeświecającą, a w dotknięciu palcami wilgnąć, bo zawiera CELLULOZĘ (drzewo) i glicerynę. To spalając się, odurzają, i wywołują krztuszenie się, pieczenie w ustach, krtani i na języku.

Powyższe próby oparte na naukowych i ścisłych badaniach chemicznych i fizycznych, oraz na doświadczeniu, wytrzymują Tutki cygaretove fabryki

„NORIS“ W KRAKOWIE.

Palący papierosy winni odrzucić tutki nieklejone (maszynowe), bo te zawsze zawierają cellulozę. Celluloza spalając się wytwarza dym o własnościach czadu i ten właśnie zatrzuwa organizm. Tylko z bibułki zawierającej cellulozę, można robić tutki nieklejone.

Od czasu istnienia fabryki „Noris“, każdy palący papierosy jest rzeczoznawcą. — Nie kupuje bowiem tych tutek, które mu zachwalają lub narzucają, lecz te, które posiadają własności podane przez fabrykę „Noris“.

Pewną gwarancję za znakomite i rzeczywiście dobre tutki cygaretove z prawdziwej bibułki „Le Houblon“ daje fabryka „Noris“.

Przy zakupnie należy wyraźnie żądać tutki „Noris“ i pilnie baczyć, czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź“.

Dla robienia doświadczeń porównawczych z innymi wyrobami, fabryka „Noris“ przesyła na żądanie okazy swych tutek. Podane wskazówki oparte na doświadczeniu i ścisłych badaniach naukowych, dają zupełną rękojmię prawdziwości wyżej podanych pewników.

Tutki „Noris“ utrzymują na składzie trafiki i znaczniejsze handle.

Kamienica piękna II.
 ptr. przy ul. Brackiej. Cena
 56.000 zlr. Potrzebny Kapi-
 tał 30.000 zlr. 191

Kamienica II. p. przy
 ul. Długiej. Dochód 3.500 zlr.
 Cena 45.000 zlr. Kapitał po-
 trzebny 16 do 20.000 zlr.
 Przyjmie w zamian realność
 mniejszą z dopłatą. 192

Kamienica I. p. przy
 ul. Garncarskiej, w ogrodzie.
 Cena 32.000 dług 8.000 zlr.
 198

KAMIENICA II. p. w Pod-
 górze. Cena 24.000. Kapitał
 po rzebnv 10.000 zlr. 203

Kamienica II. i III.
 ptr. przy ul. Radziwiłłowskiej
 dochód 2.000 zlr. Cena 28000.
 Kapitał potrzebny najmniej
 12.000 zlr. 190

Kamienica I. p. przy
 ul. Basztowej z 2 frontami.
 Dochód 2100 zlr. Cena 26000
 zlr. Kapitał potrzebny 13.000.
 197

Kamienica II. p. duża
 przy ul. Siemiradzkiego nowa,
 cena 52.000. Kapitał potrze-
 bny 20.000 zlr. 199

2 **DOMY** parterowe przy
 ul. Garbarskiej. Cena 16.000.
 Dług 6.000 zlr. 204

1 **DOM** parterowy przy ul.
 Garbarskiej. Cena 15.000 zlr.
 Dług 5.000 zlr. 205

Kamienica II ptr. z o-
 ficynami, 35 ubikacji mie-
 szkalnych, zupełnie sucha.
 Potrzebny kapitał 10.000 zlr.
 przynoszący 10% czystego
 zysku. Wiadomość w Adm.
 „Głosu Narodu“. 542 2 6

Kamienica II. p. duża
 przy ul. Siemiradzkiego nowa,
 cena 40.000. Kapitał potrze-
 bny 18.000 zlr. 200

Kamienica II. p. przy
 ul. Sobieskiego. Cena 32.000
 potrzebny kapitał 12.000 zlr.
 201

KAMIENICA II. p. nowa
 przy ul. Blichowej. Dochód
 4000. Cena 48000. Kapitał
 potrzebny 23000 zlr. 208

KAMIENICA II p. przy
 ul. Grzegórzeckiej, nowa wol-
 na od podatku. Dochód 2000.
 Cena 30000. Kapitał potrze-
 bny 15000 zlr. 207

KAMIENICA III. p. nowa
 przy ul. Rakowieckiej. Do-
 chód 5.000. Cena 70.000 zlr.
 Kapitał potrzebny 26.000 zlr.
 210

KAMIENICA narożna I. p.
 z dużym ogrodem, kręgielnia,
 2 Restauracje przy ul. Dietla.
 Dochód 3.250 zlr. Cena 45000.
 Dług 23000 zlr. 206

Największy skład maszyn do
szycia Singera czółenkowe
i pierścienkowe i rowerów
Józefa IWANICKIEGO następcy



Na wypłaty od 28 zlr. i wyżej.
 Gotówka o 10% taniej. 419

„STER“
Dwutygodnik
 wychodzi we Lwowie 10 i
 25 każdego miesiąca.

Zadaniem „Steru“ jest wykazanie obe-
 cnego rozwoju i warunków pracy ko-
 biet, oraz dostarczenie pożytecznych
 dla teje pracy informacji i wskazo-
 wek w wychowaniu, gospodarstwie,
 przemyśle, sztuce, literaturze i nauce.

Prenumerata wynosi:

we Lwowie
 rocznie 5 zlr., półrocznie 2-50, kwart. 1-25,
w Monarchji
 rocznie 6 zlr., półrocznie 3 zlr., kwart. 1-50.

Za granicą
 rocznie 8 mar., półrocznie 4 mar., kwart. 2 mark.
 rocznie 10 fr., półrocznie 5 fr., kwart. 2 fr. 50.
 rocznie 4 dol., półrocznie 2 dol., kwart. 1 dol.

Prenumeratę przyjmują księgarnie i biu-
 ra dzienników.

Adres redakcji i administracji
Lwow, ul. Piekarska 1. 8.

Krajowe Towarzystwo Handlowe

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

w Krakowie, Rynek główny L. 26 (róg ul. Wisłnej)

poleca **Plótna Korczyńskie i zagraniczne, BIELIZNĘ damską, męską, dziecięcą i stołową, BIELIZNĘ Prof. JAGERA, Szyrtyngi, Oxfordy, drelichy, kretony, batysty, barchany, flanele, Kasany, Kamgarny, pól sukienka i t. p., WYPRAWY ŚLUBNE, KOŁDRY WEŁNIANE i JEDWABNE,**

poleca **Wielki wyoor: bluzek i szlafroków sezon. matinee i pegnoiry, Halki jedwabne, wełniane i kretonowe, KONFEKCJE DZIECIĘNIE, GORSETY W WIELKIM WYBORZE Szaliki, Chusteczki sznelowe i jedwabne. Chustki na szyję męsk. i dams. Skarpetki i Pończochy dla dorosłych i dzieci, Parasole i Parasolki, Szelki, Krawaty i t. p.,**

wszystko wyborowe, a po możliwie najniższych cenach.

Zaprowadzona **SPRZEDAŻ NA RATY** przy odpowiedniej gwarancji.

Przyjmuje subskrypcję na udziały pięćdziesięcio-koronowe, tudzież wkładki oszczędności na 6% za zwykłym wypowiedzeniem.

124 15 20

NAKLADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO w Krakowie
wyszło świeżo dziełko p. t.: 500 II

Rachunek sumienia

co do obowiązków i grzechów odnośnie do każdego przykazania z oznaczeniem ciężkości różnych win, dla ułatwienia spowiedzi generalnej, zwłaszcza w czasie jubileuszów, rekolekcji, misyj, pierwszej komunii świętej przez **X. COLLOMBA** misjonarza apostołskiego, b. dyrektora misyj dycecyjnych, przełożonego seminarjum duchownego. Cena egzemplarza 30 cent., z przesyłką pocztową 35 cent.

Handel Delikatesów, Łakoci i Win
527 6 6 „POD PALMĄ”

ANTONIEGO HAWĘŁKI

Rynek główny, „Krzysztofory” Nr. 35

otrzymał znaczny zapas smacznego

Wina Włoskiego

„BARLETTA”

białego oraz czerwonego

wprost od Producenta i sprzedaje takowe po nader niskich cenach na beczki, litry i butelki.

100 q Rajgrasu angielsk., 95% siły kielkowania,

30 q Esparcetty zdrowej

16 q Gorczyca białej,

ma do sprzedania

Obszar dworski Bogucice.

Laskawe zamówienia do Administracji „Głosu Narodu”. 51 5 60

PIĘGI

plamy i inne wyrzuty skórne znikają już w 7 dniach zupełnie i bezpowrotnie po użyciu znakomitego nieszkodliwego **kremu ambrowego Dra Christoffa**. Prawdziwy jest tylko we flaszeczkach, zielonym lakiem zabezpieczonych. 504

Cena 80 centów.

Główny skład w **Lwowie** w aptece pod „srebrnym orłem” **Zygm. Ruckera**, dla **Krakowa** w aptece **W. Redyka i E. Hellera**.

KROPLE ŻOŁĄDKOWE

aptekarza **C. Brady**

(Marjacelskie krople żołądkowe)

sporządzone w aptece pod „Aniołem Stróżem” **C. BRADY** w **Kromierzu (Morawa)**,

oddawna doświadczony i znany środek leczniczy z pobudzającym i wzmacniającym działaniem na żołądek w ramach osłabionego trawienia

krople żołądkowe

aptekarza **C. Brady**

(Marjacelskie krople żołądkowe)

są w czerwone składane pudełka opakowane, zaopatrzone wizerunkiem Matki Boskiej Marjacelskiej (jako znak ochronny). Pod marką ochronną musi znajdować się następujący podpis: **C. Brady**. Składniki są podane.

C. Brady Cena flaszeczki 40 cent., podwójnej 70 cent.

Zmieszony jestem ponownie zwrócić uwagę, że moje krople żołądkowe wielokrotnie bywają fałszowane — proszę więc przy zakupie uważać na markę ochronną i podpisem nieoznaczone fabrykaty, jako nieprawdziwe uważać.

Krople żołądkowe do nabycia:

Kraków w apt. W. Redyka, w apt. F. Sobierajskiego, w apt. Eug. Hellera, w apt. Arnolda Reifera, w apt. Rosenberga, w apt. J. Trauczyńskiego spadkob. w apt. Wiszniewskiego, w apt. Fort. Gralewskiego, w apt. Karola Jahr, **Andrychów** w aptece Am. Mironowicza, **Bochnia** w aptece Alfr. R. Weissa, **Chrzanów** w aptece Sporysz, **Dobczyce** w aptece Józ. Bilińskiego, **Grybów** w aptece Józ. Kordeckiego, **Jaworzno** w apt. A. Jeleń, **Keniry** w apt. Eust. Sokalskiego, **Limanowa** w apt. H. A. Zubrzyckiego, **Lipnik** w apt. Aug. Fuchsa, **Milówka** w apt. Rejsnera, **Mysienice** w apt. Wl. Gumińskiego, **Oświęcim** w apt. Palaszka, **Rzeszów** w apt. Ant. Karpińskiego, w apt. W. Kalinowskiego, **Stary Sącz** w apt. Juliusz Fiałkowski, **Nowy Sącz** w apt. Jakubowskiego, w apt. Wikt. Filipka, **Zywiec** w apt. L. Graff, w apt. J. Herdlerki, **Sucha** w apt. E. Czernickiego, **Wieliczka** w apt. Bruno Micyńskiego, **Zakopane** w apt. Ferd. Tabean. 23 12

Właścicielka i wydawczyni: **Józefa Rogoszowa**.

a) Z dniem pierwszego Sierpnia roku 1891-szego sprzedaję wszystkie nowe fortepiany i pianina mojego składu 5% poniżej cen fabrycznych i zadowalam się resztą otrzymywanego od fabrykantów rabatu. Że tak jest rzeczywście, o tem można się łatwo przekonać przy pomocy jużto niesienia się wprost z fabryką, które każdemu jaknajchętniej ułatwiam, jużto cenników i książek rachunkowych, które wszystkim z całą gotowością pokazuję. —

b) Częścią reszty, która mi pozostaje od fabrycznego rabatu, odpłacam wszystkie koszty muzyoznego od fabrykowania. c) Na żądanie wyznacza ze wskazanej mi fabryki najmniejszą cenę i sprężyn, na których zbudowane są fortepiany, kosztuje na miejscu w opakowaniu i dostawą 430 złr. — i odstawiam aż do Tarnobrzegu nowe, nawet muzyozne mojego składu od 20-letnia. e) Każde nawiązanie (albo w moim składowym) fabryce za moim pośrednictwem w tej samej cenie, w jakiej je sprzedaję i wymieniam na inne, jeżeli kto tego żąda w przeciągu trzech miesięcy od kupna. f) Sprzedaję fortepiany i pianina na raty (ohociażby po 10 złr. miesięcznie) nie żądam za nie ani centa więcej, jak sprzedaję je za gotówkę. g) Narzędzia muzyczne używane wymieniam za dopłatą na nowe. h) W sprzedaję fortepianów i pianin wstawionych u mnie w komis pośrednioż zupełnie bezpłatnie.

SKŁAD FORTEPIANÓW B. GABRYELSKIEJ KRZYSZTOFORY KRAKÓW

ki aż do miejsca przeznaczonego fortepiany i pianiny wprost pod wskazane w tych samych sprzedaję narzędzia muzyczne moim składzie; ka-który (n. p. w Wiedniu) fabryce 400 złr., a z (n. p. do Tarnowa) ko-sprzedaję za złr. 380 nowa bezpłatnie. d) Za najtańsze narzędzia (a więc za fortepiany) złr. 200) daję porękę rzędzie muzyozne kupione dzie, albo w jakiegokolwiek ctwem) przyjmuję napowrót

590 2—52

Kapitałiści chrześcijanie

chcący zapewnić sobie 20 do 30% od włożonego kapitału przez przystąpienie jako akcyonariusze do świetnie prosperującej i rentującej się **fabryki parowej w okolicy Krakowa**, przed 2 laty kosztem 100.000 złr. założonej, której byt na kilkadziesiąt lat zapewniony, zechcą podać swój adres do „Działu inseratowego „Głosu Narodu” w Krakowie dla **W. A.** Nr. 580.

kapitał potrzebny 60—100.000 złr.

celem dalszego rozwinięcia i rozszerzenia wyrobów tejże fabryki, która z braku tegoż zamówień wydołać nie może — może być nawet w udziałach mniejszych po 5 do 10.000 złr. przyjęty.

Interes świetny bez żadnego ryzyka,

zapewniony kapitałem zakładowym 150.000 złr. 578 6—10

INTERES

handlowo - przemysłowy przy stacji kolejowej.

w miejscu ożywionem znacznym ruchem klimatycznym, składający się z trzech domów mieszkalnych, willi umeblowanej z ogrodem kompletnem urządzeniem handlu, restauracją, trafiką ect. w ruchu będącą piekarnią.

do sprzedania lub zamiany na realność w Krakowie.

Czynsz roczny z najmu 1300 złr., podwojony być może prowadzeniem interesu osobistego. Cena kupna 15.000 złr. Szkice zabudowań i położenie do przejżenia w Adm. 309 „Głosu Narodu”. 17 0

Miejsca stróża

do kamienicy lub składu drzewa poszukuje 611 **Jędrzej Wałczyk Kłaj 218.**

Zarząd dóbr

JUL. br. BRUNICKIEGO w Podhorcach p. Stryp poleca

Zboże jare do siewu, 7 20

KARTOFLE, drzewa owocowe.

Cenniki na żądanie franco.

Tymotkę koniczną

617 oraz 2—3 do siewu, rosyjską wyborową, bez kaniarki sprzedaje **Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu.**

Wies w pow. Wielickim

4 1/2 mil od Krakowa, 540 mórg obszaru, w czem 220 roli, 28 łąk, 10 sadów, reszta las do lat 40, z 16 dobrymi budynkami gospodarczymi. Dwór modrzewiowy z 14 ubikacji, kamieniołomy ciosowe do eksploatacji otwarte, 1000 złr. suchoy dochód, za 115.000 złr, z czego 40.000 Bank pozostaje.

do sprzedania.

Wiadomość Dz. Inseratowy „Głosu Narodu”, za nadesłaniem marki na 15 ct. 457 12 10

Realność

ogłaszana kilka razy w „Głosie Narodu”, a składająca się z **parceli i domu**, róg ulicy Szlak i Łobzowskiej Nr. 43 646

nie jest do sprzedania.

KUCHARZ

kawaler, obznajmiony z gospodarstwem, lat 22, **poszukuje posady** od 1 kwietnia. Adres: S. M. poste restante Węgrzynowice. 642 1 3

Lexikon Meyera

kompletny, w dobrym stanie, opr. w płótno, ilustrowany jest za polewą ceny zaraz do sprzedania. Ogładnąć można w Adm. Gł. Nar. 644

NA POST

Kawior carski Śledzie pocztowe, marynowane, wędzone, łososiove i Ostsee

Salatę z ryb

Sandacz w galaretkce

Majonezy, Sardynki

Homary, Łosoś amerykański 643 1—0

Sprotty, Biklingi

Sery różne i **Bryndzę**

wszystko jak najtańiej poleca

Edmund Klimek Kraków, A—B.

Realność

oddalona 2 1/2 klm. od Przemysła, składająca się z 18 mórg najżyźniejszej ziemi, w czem 7 mórg ogrodu, szepami najszlachetniejszemi zasadzonego — z domu mieszkalnego w dobrym stanie o 5-ciu pokojach, kuchni, spiżarni — i z budynków gospodarczych

jest do sprzedania

Wiadomość: **Jan Kadernozka**, Przemysł ulica Lwowska. 645

Leśnictwo Zassów

pod **Czarną** op. Zassów, rozsyła za pobraniem pocztą lub koleją

Nasiona Leśne.

Cena za 1 funt = 50 dkgr. Jodła 30, modrzew 60, sosna zwyczaj. 140, sosna czarna 160, świerk 75, akacja i olcha po 30, głóg, jasion i jarzab po 20, brzoza, jawor, klon i orzech amer. po 25, wiąz i żarnowiec po 40 et. Prócz tego poleca do kultur wiosennych 10.000.000 sadzonek leśnych i 100.000 drzew parkowych, krzewów i roślin pnących w stu różnych gatunkach. Cennik odwrotną pocztą. 482 0

Polecam na sezon wiosenny bardzo tani

Magazyn Ubiorów Męskich

Skład Sukna i Kortów

tak krajowych jak i zagranicznych pod firmą

STANISŁAWY SADOWSKIEJ

Prowadzący interes jak przedtem tak i teraz. **A. Sadowski**, Rynek linja A—B. Nr. 46 w Krakowie. 539 6—15

Dopiero co opuściło prasę

Z LASU, POLA I KWATERY

czyli Urywki z pamiętników powstańca z 1863 roku **A. K.**

— **Cena 1 złr.** —

Jak sam tytuł wskazuje, autor, który od początku wybuchu powstania aż do tegoż zakończenia brał ciągłe czynny udział — zebrał główniejsze pamiętniki swoje, które stanowią tom o 188 stronach. Nie jeden z Czytelników, który brał udział w powstaniu 1863 r. znajdzie w tych Pamiętnikach bądź cokolwiek o sobie, bądź też o swoich kolegach, możemy więc szczerze książkę tę naszym Czytelnikom polecić.

Za nadesłaniem 1 złr. wysyła tę książkę pod o. aską rekomendowaną

Drukarnia J. Czajńskiego w Gródku a/L. 647

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.